



Głos Pawłowa



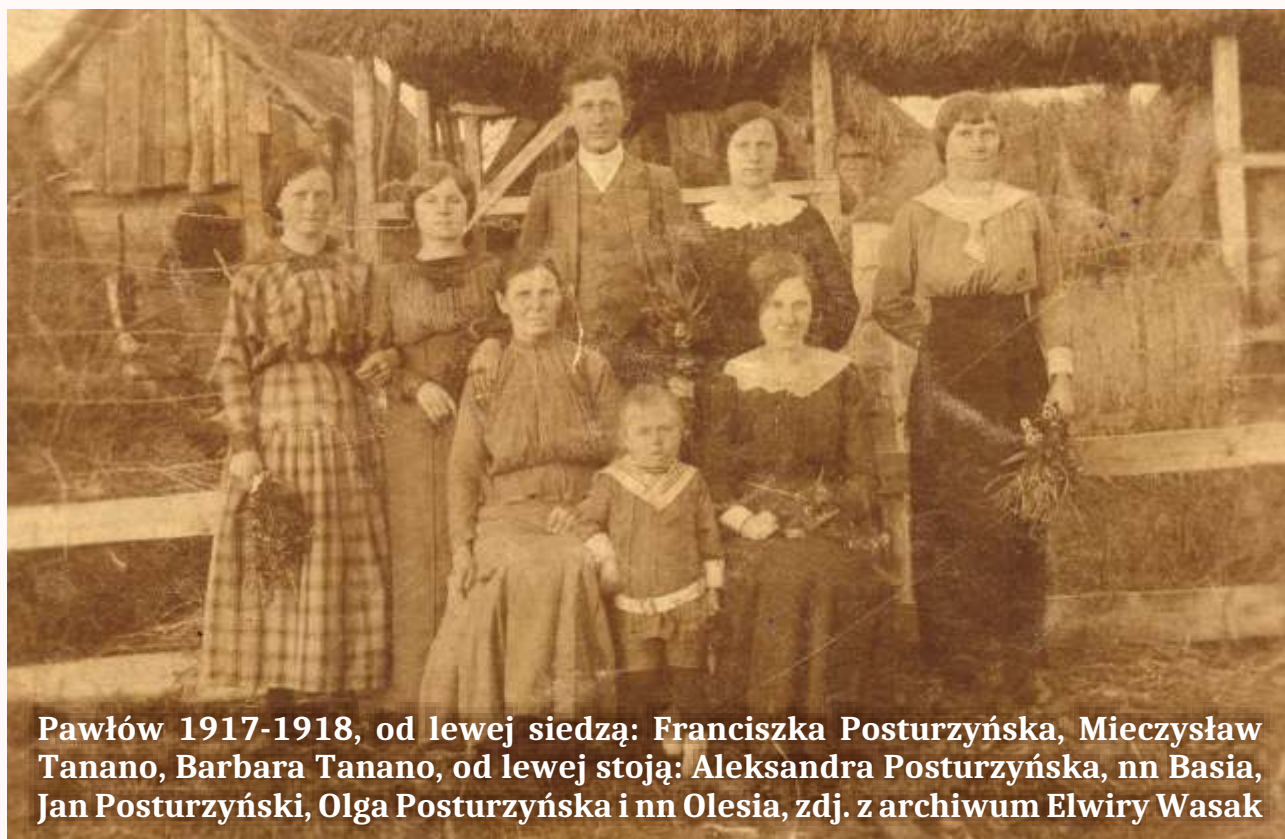
Nr 1 (39) 2017

Marzec 2017

Egzemplarz bezpłatny



Gazeta Regionalna
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



Pawłów 1917-1918, od lewej siedzą: Franciszka Posturzyńska, Mieczysław Tanano, Barbara Tanano, od lewej stoją: Aleksandra Posturzyńska, nn Basia, Jan Posturzyński, Olga Posturzyńska i nn Olesia, zdj. z archiwum Elwiry Wasak

Spis treści:

1. Sławomir Braniewski,
Dzieje parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i św. Piotra i Pawła w Kaniem. Cz. II. s. 3
2. Sławomir Braniewski,
Siedliszce po okupację niemiecką (1939-1944). Cz. III. s. 5
3. Karol Kwiatkowski,
Kopalnia w Pawłowie – od euforii po stagnację. Inwestycja w świetle mass mediów s. 7
4. Ks. prof. dr hab. Edward Walewander,
Dom rodzinny s. 9
5. Adam Kędzierawski,
Od człowieka do człowieczeństwa s. 10
6. dr Wanda Łysomirska-Łobożewicz,
Styl życia, metamorfozy, zmiany wartości s. 11
7. Andrzej Kosz,
Obchody Dnia Kobiet w Gminie Rejowiec Fabryczny s. 12
8. Stefan Kurczewicz,
IV Bal Chłopa w Pawłowie s. 13
9. Magdalena Boruchalska,
Z życia Zespołu Szkół w Pawłowie s. 13
10. Stefan Kurczewicz,
Super sołtys z Pawłowa s. 14
11. „Ostatki” w Pawłowie, Redakcja..... s. 14
12. Janina Posturzyńska, Maria Rejman,
Odszedł pawłowski nestor..... s. 15
13. Stefan Kurczewicz,
Z żałobnej karty: ks. kan. Stanisław Furlepa (1948-2017) s. 17
14. Stefan Kurczewicz,
*Z cyklu „Sylwetki pawłowian”:
Łukasz Kozicki (1898-1935)* s. 18
15. Jerzy Symotiuk,
„Cztery pory roku” Jerzego Symotiuka (1914-2001). „Lato”. Cz. I. s. 20
16. Recenzja, Stanisław Lipiński,
*Dobra ziemiańskie w parafii Pawłów w XVIII i XIX w.,
dr Paweł Kiernikowski* s. 23
17. Adam Kędzierawski,
Pochwała myślenia. Fraszki s. 25
18. Elwira Wasak.
Kącik poetycki s. 27
19. Fotoreportaż „Głosu Pawłowa” s. 28

**Niech Zmartwychwstanie Pańskie,
które niesie odrodzenie duchowe,
napelni wszystkich spokojem i wiarą,
da siłę w pokonywaniu trudności
i pozwoli z ufnością patrzeć
w przyszłość...**

**Mieszkańcom Gminy
Rejowiec Fabryczny
życzenia zdrowych i spokojnych
Świąt Wielkanocnych
składają**

**Mirośław Maziarz Zdzisław Krupa
Przewodniczący Rady Wójt Gminy**



**Wesołych, zdrowych i pogodnych
Świąt Wielkanocnych
pełnych wiary, nadziei i miłości,
serdecznych spotkań w gronie
rodziny i wśród przyjaciół
oraz Wesołego Alleluja
wszystkim mieszkańcom Pawłowa,
Gminy Rejowiec Fabryczny
i Czytelnikom „Głosu Pawłowa”
życzą**

**Zarząd Stowarzyszenia
Przyjaciół Pawłowa
oraz Redakcja „Głosu Pawłowa”**

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PAWŁOWA

22-172 Pawłów, ul. Szkolna 2, **Bank Spółdzielczy w Cycowie, Nr Konta: 26-8191-1013-2004-4000-0462-0001**

Głos Pawłowa redaguje zespół w składzie:

Danuta Kurczewicz, Dorota Jaszczuk, Magdalena Boruchalska, Adam Kędzierawski, Andrzej Kosz i Stefan Kurczewicz (red. naczelny)

Korespondencję oraz artykuły do czasopisma prosimy kierować na adres:

Andrzej Kosz - Gminny Ośrodek Kultury, 22-172 Pawłów, tel. 82 566 46 03

Adres e-mail: gokpawlow@op.pl skurczewicz@o2.pl

Strona: www.sppawlow.org

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za poglądy wyrażone przez autorów artykułów.

Nakład: 300 egzemplarzy

Skład i druk: Drukarnia SEYKAM, 22-100 Chełm, ul. Hrubieszowska 102/14, tel. 662 48 19 98, e-mail: drukarniaseykam@gmail.com

Dzieje parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i św. Piotra i Pawła w Kaniem cz. II

W latach 1691-1864 w parafii unickiej w Kaniem posługę duszpasterską pełniło przynajmniej 12 duchownych. Protokoły wizytacyjne wymieniają Jana Kuleszę (1691), Andrzeja Podkowicza (1774), Bazylego Laurysiewicza (1786-1809), Bazylego Szulakiewicza (1809-1820), Józefa Efrema Probitowskiego (1820-1825), Bazylego Zarembę (1828), Stefana Żypowskiego (1830-1832), Etala Sierocińskiego (1841-1845), Hilarego Panasińskiego (1845-1850), Piotra Podkowicza (1850-1854), Waleriana Kalecińskiego (1859) i Jozefata Lebedyńskiego (1864)¹.

Najdłużej pracującym w omawianej parafii kapłanem był ks. Bazyl Laurysiewicz, który funkcję proboszcza sprawował przez 23 lata. Urodził się w 1758 r. W 1783 r. przyjął święcenia kapłańskie przez ks. M. Ryłkę, biskupa chełmskiego. W 1786 r. objął beneficjum kańskie z prezentacji S. Wyżyckiego, kasztelana konarskiego łączyckiego. W latach 1790-1804 był asesorem konsystorza chełmskiego. Przez 7 lat pełnił funkcję dziekana dekanatu siedliskiego (1795-1802). Ks. Laurysiewicz utrzymywał diaka żonatego, lat 30, który mieszkał w domu osobnym zbudowanym przez ks. proboszcza, a za posługę otrzymywał opłatę. Diak umiał *dobrze czytać i śpiewać po Rusku i po polsku, oraz znał naukę chrześcijańską*. Oprócz diaka proboszcz kański dawał utrzymanie 2 parobkom, gospodyni oraz furmanowi, którego pomoc była niezbędna przy częstych wyjazdach podczas wizytowania poszczególnych parafii dekanatu. Ks. Laurysiewicz zmarł w 1809 r., kiedy to *po zasianych polach zapadł w słabość nieprzytomności*.

Na jego następcę wyznaczono ks. Bazylego Szulakiewicza, który *za pojęte expensa w zbieraniu zasiewów wziął co trzeci snop wszelkich zbiorów*. W 1820 r. proboszczem parafii Kanie został Józef Efrema Probitowski, syn Józefa Probitowskiego proboszcza z Siedliszcza. W 1824 r. doszło pomiędzy nim a Jakubem Rzewuskim do sporu „o uszkodzenie funduszków cerkiewnych”. Rzewuski oskarżył Probitowskiego o samowolne wybieranie pieniędzy ze skarby cerkiewnej na własną potrzebę oraz o zaniedbania w folwarku parafialnym, ponieważ *żadnych zasiewów ozimych nie uczynił, ani też wiosennych czyli warzywnych*. Doprowadził też do ruiny budynki parafialne – plebanię i zabudowania gospodarcze. Ripostując proboszcz z Kaniego zarzucił Rzewuskiemu, że ten uchyla się od restauracji plebanii i innych budynków plebanalnych, tj. szpitala i browarku.

W 1824 r. biskup chełmski skazał listownie Probitowskiego na wygnanie z granic Królestwa Polskiego. Prawdopodobnie biskup wycofał karę, ponieważ Probitowski jeszcze przez kilka miesięcy pozostał na parafii w Kaniem. 17 marca 1825 r. wyrokiem Konsystorza Generalnego pozbawiono Probitowskiego prawa wykonywania funkcji a jego wykonanie powierzono ks. Grzegorzowi Białostockiemu, dzieka-

nowi dekanatu lubelskiego. 9 kwietnia 1825 r. przybył on do plebanii kańskiej i w obecności zastępcy wójta wsi Kanie Jana Piekarskiego oraz 2 świadków - Aleksandra Petryckiego i Marcina Pucha przystąpił do realizacji postanowień. „Nie znalazłszy poprzednich zapadłych opisów inwentarzów Cerkwi Kańskiej przystąpił do opisanie wszelkich należytości Cerkiewnych”². Po spisaniu inwentarza polecono ks. Probitowskiemu aby „natychmiast wyprowadził się” z Kaniego i udał na *Rekolekcyje* w klasztorze o.o. Bazyliańów a Chełmie.

Mimo licznych uchybień i wyroków, ks. Probitowski odzyskał zaufanie biskupa i jeszcze w 1825 r. został administratorem parafii w Dratowie i w Łęcznej. Prowadząc te parafie miał nakaz *surowo mu zabraniający wszelkich niespokojności i czernideł względem Zwierzchności swojej a nymocniey polecający aby w spokojności właściwey pilnował powierzonego sobie Beneficyum*³. Znany z niesubordynacji wobec władzy kościelnej duchowny zlekceważył i te polecenia. 27 kwietnia 1827 r. w Chełmie na posiedzeniu Konsystorza Generalnego pozbawiono go sprawowania zwierzchności nad powierzonymi mu parafiami. Postawiono mu wiele zarzutów, m.in. to, że „napierał się do świętokradzkiego małżeństwa; nie miał synowskiego czucia ku rodzicom swoim; w uroczystość św. Jozafata zamiast usługiwać swoim parafianom udał się na polowanie; w parafii w Łęcznej w czasie spowiedzi paschalnej dowiedziawszy się, że Lud Parafialny licznie się zgromadził, Probitowski prawie do dwunastej godziny wysypiał się w stodole, a gdy zniecierpliwiona długim oczekiwaniem na księdza Pani Walentowa Szostakiewiczowa weszła do stodoły prosząc księdza, by wstał i udał się do cerkwi w celu przeprowadzenia spowiedzi, ten jej odpowiedział: *Chodź poprzednio, wysypij się ze mną a najpierwszego ciebie wyspowiadam*; podczas jego pobytu w parafiach w Łęcznej i Dratowie nie widziano go w sutannie lecz tylko w stroju myśliwskim; zmarłego dziecięcia z Parafii Łęczna pochować nie chciał w letniej porze, cały tydzień wytrzymując, tak, że gdy ojciec zmarłego dziecka zajrzał do trumienki widział ciało już od robaków roztoczone, z żalu więc wyrzekł zmuszony: *Bodajby Księdza żywcem tak robactwo toczyło*; grunty funduszowe różnym osobom porozdawał, a zabudowania plebanalne w obydwu parafiach przez niedbalstwo do zupełnej ruiny sprowadził”.

W latach 1825-1828 funkcję administratora parafii w Kaniem pełnił ks. Romanow Puszczałowski proboszczowi parafii w Pawłowie, a po nim ks. Bazyl Zaremba (1828).

W 1841 r. administratorem Kaniego został ks. Etal Sierociński. W 1843 r. zwrócił się z prośbą do kolatora o odbudowanie i reperacje niektórych zabudowań parafialnych. Spotkało się z niechęcią ze strony Woronieckiego, dziedzica Kaniego. W 1840 r. E. Sierociński

pełnił też funkcję administratora parafii w Siedliszczu. To doszło do zatargu pomiędzy nim a Marianną Ulanicką, wdową po ks. Onufrym Ulanickim. Sierociński został oskarżony o kradzież pieniędzy ze skarby parafialnej, które pochodziły z dzierżawy ogrodu przy siedliskiej plebanii przez Urbańskiego, które według wdowy jej się należały. Sprawy finansowe były też przedmiotem zatargu do jakiego doszło pomiędzy ks. Sierocińskim a ks. Janem Filewiczem, proboszczem z Żulina w 1844 r., poszło o procent od sumy 200 ZŁP. 17 grudnia 1845 r. w Łopienniku doszło do ugody pomiędzy zwaśnionymi stronami, E. Sierociński ustąpił z parafii w Kaniem i został przeniesiony do Sielca a od ks. Filewicza otrzymał rekompensatę w wys. 40 ZŁP i 3 korce kartofli. Ponadto ks. Hilary Panasiński, który został następcą Sierocińskiego w Kaniem otrzymał 15 ZŁP.

Ks. H. Panasiński, urodził się 1820 r. w Telatynie w rodzinie kapłańskiej. Jego ojciec Michał Panasiński był dziekanem dekanatu tyszowieckiego. Początkowe nauki pobierał w domu rodziców i szkółce elementarnej. W wieku 22 lat ukończył Seminarium Duchowne w Chełmie. Od 1844 r. był administratorem parafii w Wytyczynie, Andrzejowie, Wereszczynie, a następnie w Kaniem i Rejowcu. W 1849 r. został proboszczem parafii w Rejowcu oraz administratorem dekanatu lubelskiego. Zmarł w 1859 r.

W latach 1850-1854 funkcję administratora sprawował ks. Piotr Podkowicz. Urodził się on w 1824 r. w Mienianach w powiecie hrubieszowskim. W 1843 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Chełmie, które ukończył w 1847 r. Był wikariuszem parafii Biszczka, administratorem parafii Chmielek, Uhrusk, Międzyrzec Nowe Miasto oraz proboszczem parafii Dobryń. W czasie pobytu w parafii Kanie znacznie powiększył księgozbiór parafialny, m.in. pozyskał takie woluminy jak: *Policja Lekarska o ratowaniu chorych*, *O grzebaniu ciała*, *Wiadomości o znakach śmierci*, *O cholery* (2 szt.), *O dziesięcinach* i *Treść przepisów w Kodeksie Kar Głównych*.

Następcą P. Podkowicza był ks. Walerian Kaleciński, ur. w 1835 r. w rodzinie kapłańskiej. Ukończył Szkołę Podstawową w Białej a następnie Seminarium Duchowne w Chełmie. Świecenia kapłańskie przyjął w 1859 r. W 1861 r. ksiądz Adam Woroniecki wystawił mu bardzo dobre świadectwo pracy. W piśmie tym napisał: jako administrator parafii Kanie utrzymuje zabudowania probostwa w porządku, w niedziele i święta po odprawieniu mszy św. miewa nauki pacierza i w ogóle jest bardzo przykładowego prowadzenia i ze wszech miar godny człowiek¹. Za jego administracji w 1859 r. doszło do zamiany gruntów parafialnych wg projektu sporządzonego przez geometrę Piotra Brandta. Parafia oddała na rzecz dworu grunty *Oseredek* i *na granicy Liszna* o powierzchni 21 morgów i 200 prętów. W zamian za nie pozyskała grunty *przy Wolańskim* i *Wytyniec* o powierzchni 26 morgów i 141 prętów. Ostatnim administratorem parafii unickiej w Kaniem był ks. Jozefat Lebedyński.

Na przełomie XVIII i XIX w parafii istniało bractwo

cerkiewne. Świadczy o tym *sporządzona księga bracka*. Figurowali w niej zapisani *do pierwszej i drugiej klasy - starszy bratczyk i jego asesorowie tak płci męskiej jako i niewieściej Ci dopełniali urzędów swoich*. *Bractwo istnieje od niedawna* - taką informację zapisał w protokole pochodzącym z 1793 r. ks. T. Połuchtowicz. Bractwo w tym czasie *co do urzędzenia spraw jeszcze było nie uregulowane*. Jego członkowie w pierwszy poniedziałek miesiąca zbierali się na wieczorne nabożeństwo i naukę.

Informacje o liczbie wiernych w parafii Kanie są dość ogólne. Pierwsza wzmianka pochodzi z 1783 r. i informuje, że parafia liczyła wówczas 250 wiernych. W kolejnych latach liczba parafian nieznacznie wzrosła i wynosiła 278 w latach 1804-1805 oraz 299 w 1806 r.

Na zakończenie warto odnotować, że w Archiwum Państwowym w Lublinie znajduje się dokument *Prezenta do Cerkwi Kańskiej pod Tytułem Najświętszej Marii Panny* wystawiony 19 marca 1776 r. w Jaszczowie przez Geralda Wyżycyckiego, kasztelana konarskiego łączycyckiego.

Aneks

Prezenta Do Cerkwi Kańskiej pod Tytułem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

Xawery z Wielkich Wyżyc Gerald Wyżycycki Kasztelan Konarski Łęczycki na Kanim, Jaszczowie, Żurawicach, Goryczanach Dziedzic.

Jaśnie Wielmożnemu Imc Xiędzu Maximilianowi Rylle Z Bożey y Świętey Stolicy Apostolskiej Łaski Chełmskiemu Belskiemu Biskupowi Dermańskiemu Dubieńskiemu y Świętokrzyskiemu Opatowi podaię iż Jan maiący Sobie za słusznego Przewielebnego w Bogu Imc Xa Bazylego Lawrysiewicza z pobożności utczywych przymiotów y Bosko na łonie stanowi Duchownemu przywoitych dla mienia przywoitey Pieczy o Trzodzie Pilności swoiey powinności Bożey y roskrzewienie Nauk w Duszach Chrystusowych Umyśliłem Jaśnie Wielmożnemu Imc Panu do Cerkwi Y Parafii w Dobrach moich Dziedzicznych Wsi Kanie zwaney w Województwie Ruskim Ziemi Chełmskiej leżącey po Śmierci SP. Przewielił w Bogu Imc Andrzeja Podkowicza Dziekana Lubell Proboszcza wyżej wyrażoney w Dobrach Moich Parafii prezentować jakoż ninieyszym Instrumentem Prezentuię wprowadzając JW. Imc Pana abyś tegoż Samego nikogo Innego do przerzeczoney Cerkwi za aktualnego y nieodmiennego Parocha Instalować nie stituować raczyła. Który to Instrumęt przy Zwykley Pieczęci ręką moją Własną podpisuje Dał w Jaszczowie Dnia Dziewiętnastego Miesiąca Marca Roku Tysiąc Siedemset Siedemdziesiąt Szóstego

Xawery Z Wielkich Wyżyc Gerald Wyżycycki Kasztelan Konarski Łęczycki

¹ Lata pracy, data wystąpienia w źródłach.

² APL, ChKGK, sygn. 355, s. 259.

³ APL, ChKGK, sygn. 985, s. 78.

⁴ APL, ChKGK, sygn. 828, s. 19.

Siedliszcze pod okupacją niemiecką (1939-1944). Cz. III.

Walka z hitlerowskim okupantem w latach 1939-1945 prowadzona przez liczne organizacje konspiracyjne przybierała różnorodne formy. W pierwszych latach okupacji była to głównie działalność propagandowo-polityczna (tajna prasa) oraz tzw. bierny ruch oporu, w ramach którego podejmowano szereg różnych działań. Starano się sabotować decyzje i zarządzenia władz, łamano dyscyplinę pracy i inne przepisy porządkowe, niszczone wykazy kontyngentów oraz spisy osób skierowanych na przymusowe roboty do Niemiec, dokonywano aktów sabotażu, np. niszczone środki łączności. W 1942 roku w wyniku działań bojowych zapoczątkowanych przez Bataliony Chłopskie w Polsce pojawił się nowy element ruchu oporu – wojna partyzancka. W latach 1942-1944 ruch partyzancki swoim zasięgiem ogarnął prawie całą Polskę zaś najsilniejsze jego ośrodki znajdowały się na Lubelszczyźnie i w Kieleckiem¹.

Bardzo aktywny ośrodek wojny partyzanckiej powstawał w tym czasie na Lubelszczyźnie w Lasach Parczewskich i na Podlasiu. Do przodujących w rozwoju ruchu oporu należał powiat chełmski, gdzie jego struktury tworzone m.in. w Chełmie, Sawinie, Pawłowie, Rejowcu, Wojsławicach i w Siedliszczu. Niewątpliwie w jakiś sposób rozwojowi ruchu oporu i partyzantki sprzyjały warunki geograficzne tych terenów – duże kompleksy leśne, liczne bagna i mokradła, mała liczba utwardzonych dróg oraz niski poziom urbanizacji oraz postawa miejscowego społeczeństwa, która niejednokrotnie była czynnikiem decydującym.

Położenie strategiczne², warunki geograficzne³ i tradycje walk wyzwoleniczych⁴ zaowocowały tym, że w Siedliszczu dość szybko rozwinął się ruch oporu. Pierwsze jego oznaki można dostrzec już we wrześniu 1939 roku, kiedy to działalnością w terenie wykazał się Adam Franecki, nauczyciel Szkoły Powszechnej w Siedliszczu, znany działacz ZNP w powiecie chełmskim. Jeździł po okolicy, często przemawiał i wzywał do aktywności i obrony przed Niemcami. Swoją postawą wzmacniał ducha narodowego wśród Polaków. 11 listopada 1939 r. został aresztowany i zamordowany przez hitlerowców na zamku w Lublinie. Spoczął na cmentarzu parafialnym w Uchaniach.

W październiku 1939 r. powstała siedliska placówka Służby Zwycięstwu Polski (SZP), którą z rozkazu Naczelnego Wodza Władysława Sikorskiego przekształcono w Związek Walki Zbrojnej (ZWZ), a następnie w 1942 roku na Armię Krajową. Prekursorem ruchu oporu na terenie Siedliszcza i okolic był Władysław Kister ps. „Wilk”, „Ptaszek”. W. Kister urodził się 30 stycznia 1911 r. w Stręczynie Nowym. Po ukończeniu szkoły zawodowej pracował jako robotnik w Lublinie. W 1940 r. osiedlił się w Siedliszczu, gdzie założył rodzinę. Był żołnierzem AK. Od lipca 1944 do końca 1946 roku działał na terenie powiatu chełmskiego,

będąc członkiem Pogotowia Akcji Specjalnej NSZ. Aresztowany 10 lipca 1952 roku został skazany na trzy lata więzienia. Na mocy amnestii darowano mu połowę kary⁵. Po wojnie pozostał w Siedliszczu, gdzie prowadził niewielkie gospodarstwo rolne. Miał trzech synów - Zbigniewa, Jerzego i Janusza. Zmarł 23 grudnia 1977 r.

W 1940 r. W. Kister założył komórkę ZWZ w Siedliszczu. W skład pierwszej pięcioosobowej sekcji weszli: Jan Drobek, Tadeusz Młynarczyk, W. Kister, Jan Olko ps. „Cień” i Mieczysław Zen ps. „Leśny”, który przed wojną był nauczycielem szkoły powszechnej w Maryninie. W 1941 r. z inicjatywy W. Kistra powstały komórki ZWZ w Barkach, Chojeńcu, Chojnie i w Woli Korybutowej. W szeregach tej organizacji zaczęło wstępować coraz więcej osób. 14 lutego 1942 roku ZWZ przemianowano na Armię Krajową (AK). Komendantem siedliskiej placówki ZWZ został Józef Zadura, ps. „Orzeł”⁶.

Siedliska placówka AK miała podlegać organizacyjnie pod Inspektorat Rejonowy „Chełm” i działać w ramach Rejonu IV Cyców-Siedliszcze⁷. W 1942 r. w mieszkaniu W. Kistra, przy ulicy Chojenińskiej w Siedliszczu odbyło się spotkanie organizacyjne AK. Byli na nim obecni wszyscy członkowie AK z terenu gminy Siedliszcze i z Cycowa. Celem spotkania było utworzenie struktur wojskowo-organizacyjnych oraz wybór dowódców poszczególnych oddziałów. Dowódcą rejonu AK został ppor. rez. M. Zen., dowódcą plutonu osady Siedliszcze - Eugeniusz Walewski ps. „Zemsta”, plutonu w Chojeńcu - Franciszek Mojski ps. „Mucha”, w Majdanie Zahorodyńskim - podchorąży Laczmański ps. „Jacek”, pracujący w tym czasie w Urzędzie Gminy w Siedliszczu, w Woli Korybutowej - Pełczyński ps. „Dąb”. Na komendanta siedliskiej placówki wybrano Romana Grudzińskiego ps. „Rak”. W. Kister został kierownikiem organizacyjnym grupy. Na skarbnika organizacji wybrano J. Olko, który miał zebrać składkę w wysokości 3 zł miesięcznie, którą przeznaczono na zakup broni i amunicji. Ponadto w spotkaniu uczestniczył podchorąży Pachala, który pracował w Spółdzielni „Rolnik” w Siedliszczu, skąd zarekwirowano na potrzeby oddziału produkty spożywcze. Następnie przyjęto nowych członków: Antoniego Gołębiowskiego ps. „Śmiga”, Kazimierza Kuśmierowicza i kilku innych⁸.

Wkrótce ppor. Zen zrezygnował z powierzonej mu funkcji i objął dowództwo placówki AK w Maryninie. Jego oddział brał udział w zasadzkach i akcjach dywersyjnych na terenie gminy Siedliszcze, szczególnie na odcinku drogi Chełm-Lublin. Z powodów przynależności do konspiracji zamieszkał Siedliszczu, a w końcu lipca 1944 roku, po wkroczeniu wojsk radzieckich, zorganizował oddział żołnierski, który zgłosił akces do uczestnictwa w walkach frontowych⁹.

Jesienią 1943 roku połączone oddziały AK z Majdanu Zahorodyńskiego i z Wólki Kańskiej przeprowadziły

atak na posterunek policji niemieckiej i policji granatowej w Siedliszczu rekwirując ubrania i broń. Jeden z policjantów granatowych przystał do oddziału „Jacka”, pozostałych Niemcy przenieśli do Sawina. Zaraz po tym incydencie okupanci ponownie obsadzili posterunek, lecz w obawie przed kolejnym atakiem brano ludność na tzw. zakładników. Musieli oni stawać się na noc na posterunku w charakterze meldunkowym. Zakładnikami przeważnie byli mieszkańcy Siedliszcza, m.in. W. Kister, Tadeusz Domański, Zygmunt Rewucki, Witold Poliszuk, Marian Lipczak i inni¹⁰.

3 stycznia 1944 r. (wieczorem) partyzanci AK i BCh zniszczyli linie telefoniczne pomiędzy Cycowem a Siedliszczem i Cycowem a Urszulinem¹¹.

7 marca 1944 r. w pobliżu Marynia na trasie traktu Lublin - Chełm oddział partyzancki placówki AK-Pawłów¹², zniszczył w zasadzce samochód osobowy jadący na inspekcję do obozu pracy w Trawnikach. Z rąk partyzantów zginęło 2 oficerów, w tym dowódca III Oddziału Konnego Policji (Polizei Reiter Abteilung III) w stopniu Majora der Schutzpolizei Alfred Eggert i jego adiutant leutnant Leithold. Oddział ten był specjalną jednostką policyjną policji porządkowej (Ordnungspolizei). Utworzony w Poznaniu pod koniec 1941 r., po krótkim pobycie na terenie dystryktu krakowskiego przerzucono go do dystryktu lubelskiego w związku z podjętą w połowie 1942 r. akcją rozmieszczania sił policyjnych do walki przeciwko oddziałom partyzanckim w nadgranicznych powiatach (Biała Podlaska, Chełm, Hrubieszów). Sztab Oddziału po krótkim pobycie w Lublinie stacjonował do końca okupacji w Chełmie, zaś poszczególne szwadrony z podległymi plutonami (w każdym szwadronie po trzy) rozmieszczono w powiatach bialskim, chełmskim i hrubieszowskim. Liczebność jednostki wynosiła ok. 350 żołnierzy, a do głównych zadań jednostki należała ochrona powierzonych poszczególnym szwadronom terenów przed oddziaływaniem oddziałów partyzanckich. Oddział angażowano także do działania w przypadkach „nadzwyczajnych” jak np. do pościgu za więźniami obozu zagłady w Sobiborze¹³.

O akcji po wojnie opowiedział W. Kister – *Zostałem powiadomiony, że szosą lubelską będzie przejeżdżał dowódca tajnej policji niemieckiej S. D. w stopniu pułkownika oraz inny oficer w stopniu kapitana. Udawali się oni do obozu jenieckiego w Trawnikach. Przekazałem informację oddziałowi w Pawłowie, a następnie do Rejowca. W akcji uczestniczyli ludzie z Rejowca, m.in. Stanisław Sikorski¹⁴, syn aptekarza, znający język niemiecki. Podczas akcji hitlerowcy zginęli. Zabrano im broń i mundury¹⁴.*

Wydarzenie to relacjonowała też Natalia Rudzik z Marynina: *Partyzanci przybyli na miejsce akcji furmanką, kilka godzin wcześniej. Było ich sześciu. W pobliżu szosy na polu dworskim stała sterta słomy. Furmankę, na której znajdowała się broń i amunicja zamaskowali słomą. Sami ukryli się w stercie. Kiedy od strony Chełma pojawiła się ciężarówka, dwóch partyzantów ukryło się w przydrożnym rowie.*

Gdy ciężarówka zbliżyła się, jeden z partyzantów rzucił w nią granatem. Ciężarówkę rozerwało a dwóch Niemców wypadło na szosę. Jednemu, prawdopodobnie komendantowi granat urwał głowę, drugi z hitlerowców został ciężko ranny. Partyzanci zabrali im broń, pasy żołnierskie i inne przedmioty, które posiadali. Po jakimś czasie od strony Chełma pojawiła się kolejna ciężarówka, do której również partyzanci otworzyli ogień. Za nią pojawiło się jeszcze dwie, ale te natychmiast zawróciły do Chełma. Partyzanci wycofali się lasu pawłowskiego. Po jakimś czasie po ciała zabitych Niemców przyjechał samochód. Okoliczna ludność natychmiast opuściła domy i zaczęła uciekać do lasu. Wiedzieliśmy, że Niemcy zaczną szukać partyzantów¹⁶.

Według W. Kistera partyzantów było dwóch, a jednym z nich był Sikorski, który przebrany w mundur niemiecki z metalową tabliczką na piersiach wiszącą na łańcuszkach i z napisem SD zatrzymał taksówkę niemiecką do kontroli. Ten znak rozpoznawczy uprawniał do kontrolowania wszystkich osób i pojazdów. Podczas akcji hitlerowcy zginęli. Oficerowie zostali zastrzeleni w taksówce, a kierowca, który zdążył chwycić za rewolwer zginął w pobliskim rowie¹⁷.

Nieco inną wersję wydarzeń przedstawił Michał Wójciszyn, mieszkaniec Marynina: *Na wiosnę 1944 roku w pobliżu szkoły w Maryninie partyzanci zorganizowali zasadzkę na niemieckich oficerów. Najpierw zatrzymali jadącą szosą ciężarówkę i nakazali kierowcy by ustawił pojazd w poprzek szosy. Kilku partyzantów położyło się w tym czasie w rowie przy szosie do Pawłowa, a jeden z partyzantów ukrył się za ciężarówką. Gdy zbliżyła się taksówka, zatrzymał ją. Przebrani w mundury niemieckich żołnierzy partyzanci dali ognia. Zabity został oficer niemiecki, prawdopodobnie w stopniu kapitana. Jego szofer został ranny. Mieszkańcy Marynina zaczęli uciekać. Po pewnym czasie na zabitych Niemców natknął się wracający z Chełma burmistrz Siedliszcza Marian Bernaczek. Nakazał przewieźć ciała poległych do plebanii w Siedliszczu.*

Według relacji W. Kistra ciała poległych oficerów niemieckich przewiózł do Siedliszcza jego teść Ludwik Wąsowski, który wraz z synem Feliksem wracał z targu z Chełma. *Ciała oficerów położyliśmy na furmance, a ciało szofera pozostało w rowie. Po przybyciu do Siedliszcza, zdjęliśmy ciała z wozu i przenieśliśmy do plebanii. Pomagał nam przy tym Tadeusz Domański. Z rozkazu wójta Bernaczka ciała Niemców „umajono świerkiem” i zapalono świece. Po ok. trzech godzinach, już wieczorem do Siedliszcza przybyła żandarmeria niemiecka uzbrojona w karabiny maszynowe i je otoczyła. Bernaczek przekonał jednak Niemców, że partyzanci, którzy zabili niemieckich oficerów nie pochodzili z Siedliszcza lecz ci którzy to zrobili poszli w stronę lasu pawłowskiego. W obronie siedliszczan stanął również ks. Walczak – relacjonował W. Kister.*

W odwecie za zabitych żołnierzy samoloty niemieckie kilkakrotnie zbombardowały Pawłów¹⁸. 24 kwietnia 1944 r. na osadę zrzucono bomby, wiązki granatów i ostrzelano ją za pomocą karabinów

maszynowych. Zrzucono też ulotki wyjaśniające, że celem nalotów była zemsta za współpracę z partyzantami. Zginęli wówczas, m.in.: Teofil Wanarski, Helena Pajduszewska, Bolesław Ładycki, Hieronim Dudek. 21 marca 1944 r. w Lublinie wydano obwieszczenie (Kennnummer 40109-2732-44), w którym podano listę

36 osób skazanych na śmierć i w Chełmie publicznie rozstrzelanych. Wszyscy rozstrzelani byli członkami PZP, SOP i ZWZ i 18rotnie odkupili zabitych 2 Niemców w akcji w pobliżu Marynina, przy drodze Chełm – Lublin w dniu 7 marca 1944 r.¹⁹.

- ¹ B. Hillebrandt, *Narodziny ruchu partyzanckiego na Kielecczyźnie w czasie okupacji hitlerowskiej*, Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego 5, s. 111.
- ² Ważnym szlakiem komunikacyjnym był dawny trakt uściługski, jedyna droga utwardzona w tym regionie, który znajdowała się 2 km na południe od Siedliszcza oraz linia kolejowa relacji Warszawa-Dęblin-Lublin-Chełm-Kowel, położona w odległości ok. 10 km na południe od Siedliszcza. Były to szlaki komunikacyjne o ważnym znaczeniu politycznym i strategicznym, które służyły okupantowi dla obsługi frontu wschodniego.
- ³ Duże kompleksy leśne znajdowały się na południe od Siedliszcza, w kierunku Pawłowa i na północ w kierunku do Cycowa, duże powierzchnie bagien i mokradeł występowały w okolicach Majdanu Zahorodnińskiego, Mogielnicy i Romanówki.
- ⁴ W czasie powstania styczniowego w latach 1863-1864 na terenie gminy Siedliszcze stoczono kilka bitew i potyczek m.in. pod Wolą Korybutową, w Chojnie Starym, w Siedliszczu, przy Szosie Lubelskiej.
- ⁵ M. Piotrowski, *Narodowe Siły Zbrojne na Lubelszczyźnie 1944-1947*, Lublin 2009, s. 195-196.
- ⁶ F. Braniewski, *Kronika wydarzeń czasów okupacji niemieckiej w Siedliszczu n/W* (rękopis), s. 38.
- ⁷ G. Figiel, *Okres wojny i okupacji*, w: G. Figiel, R. Kozyrski, A. Kuczyńska, *Od prehistorii do współczesności. Odkrywanie lokalnej tożsamości mieszkańców Siedliszcza – monografia historyczna*, Siedliszcze 2011, s. s. 234.
- ⁸ F. Braniewski, *Kronika wydarzeń czasów okupacji niemieckiej w Siedliszczu n/W* (rękopis), s. 38.
- ⁹ G. Figiel, op. cit., s. 234.
- ¹⁰ F. Braniewski, *Kronika wydarzeń czasów okupacji niemieckiej w Siedliszczu n/W* (rękopis), s. 39.
- ¹¹ L. Siemion, *Czas kowpakowców*, Lublin 1981, s. 18.
- ¹² S. Leonhardt (Lewandowski), *Herb mojego miasta, (Historia powstania Pawłowa i życia rodzin Legalegaszewskich i Leonhardtów)*, Lublin 2003, s. 82.
- ¹³ <https://portal.ehri-project.eu/units/pl-003092-514>
- ¹⁴ Stanisław Sikorski, studiował medycynę w Lublinie, (był na trzecim roku). W piwnicy swojego mieszkania posiadał radiostację.
- ¹⁵ F. Braniewski, *Kronika wydarzeń czasów okupacji niemieckiej w Siedliszczu n/W* (rękopis), 39-40.
- ¹⁶ F. Braniewski, *Kronika wydarzeń czasów okupacji niemieckiej w Siedliszczu n/W* (rękopis), s. 40.
- ¹⁷ Tamże, s. 40.
- ¹⁸ W latach 1942-44 w Pawłowie hitlerowcy zamordowali 93 osoby, w tym 63 Polaków, 25 Żydów i 5 jeńców radzieckich. Rozstrzelani zostali przez Wehrmacht, SS., Gestapo, żandarmerię i policje niemiecką. Źródło: *Ziemia Chełmska* 1962.
- ¹⁹ F. Braniewski, *Kronika wydarzeń czasów okupacji niemieckiej w Siedliszczu n/W* (rękopis), s. 42.

Karol Kwiatkowski

Kopalnia w Pawłowie - od euforii po stagnację. Inwestycja w świetle mass mediów

Pawłów, miejscowość położona w powiecie chełmskim, z długą tradycją rzemieślniczą w postaci licznych garncarzy i bednarzy. Codzienne, przewidywalne życie mieszkańców zostało wyrócone do góry nogami przez kolejne, wręcz nieprawdopodobne informacje napływające z mediów. Otóż, okazało się, że w odstępie kilku lat największa spółka węglowa w Europie - Kompania Węglowa - ma zamiar zbudować kopalnię węgla kamiennego! Jako jeden z pierwszych informację na ten temat opublikował tygodnik „Newsweek” 15 maja 2012 roku.

Jak rozwijała się sytuacja związana z publikacjami w różnego rodzaju środkach masowego przekazu na temat inwestycji w Pawłowie będzie można prześledzić w poniższym materiale. Począwszy od euforycznych tekstów w lokalnej prasie, przez pierwsze wzmianki o załamaniu się rynku węgla kamiennego na świecie, zakończywszy na ostatecznym pytaniu w temacie kopalni do rzecznika prasowego Węglorksu, firmy która przejęła prawa do badań pawłowskiego złoża. Oczywiście nie można ominąć informacji o nowym zakładzie górniczym w niedalekim Kuliku, co także może mieć związek z Pawłowem.

Nawet 4,4 tys. ludzi może zatrudnić kopalnia w Pawłowie pod Rejowcem. Śląska Kompania Węglowa wkrótce rozpocznie wiercenia - publikacja o takiej treści znalazła

się w „Dzienniku Wschodnim” autorstwa Pawła Puzio 5 lutego 2013.

To już pewne. Kompania Węglowa podpisała umowę z firmą geologiczną, która w kwietniu rozpocznie wiercenia w Pawłowie w powiecie chełmskim. Jeszcze w tym roku ruszy tam budowa nowej kopalni.

W dalszej części artykułu można było się dowiedzieć o atrakcyjnej lokalizacji, otrzymanej koncesji na eksploatację złoża na terenie gmin Rejowiec Fabryczny, Rejowiec i Siedliszcze a także o wierceniach mających się szybko rozpocząć w Pawłowie. Szacunkowe zasoby wynosiły ok. 840 milionów ton, z czego połowę stanowił najwyższej klasy węgiel koksujący.

Atutem kopalni jest także łatwy dostęp do węgla, który leży tu dość płytko - podkreślał prof. Józef Zajac, rektor PWSZ w Chełmie. Według wstępnych założeń kopalnia w Pawłowie miała wydobywać dwa razy więcej kruszcu niż Bogdanka.

Podawano także jakie będą potencjalne zarobki przyszłych górników: *...w zatrudniającej ok. 4 tysięcy osób Bogdancie średnia pensja wynosi 6,3 tys. zł brutto. Podobne wynagrodzenia oferuje Śląska Kompania Węglowa* - czyli nowy inwestor w Pawłowie.

Na koniec został przybliżony czas powstania kopalni mówiący o okresie 5-6 lat, gdzie eksploatacja mogłaby się zacząć już w 2019 lub 2020 roku.

W kolejnej publikacji 11 lutego 2013 na stronie lubelskiego oddziału TVP oprócz faktu powstania Chełmskiego Zagłębia Węglowego pojawiła się także informacja, że oprócz samej kopalni ma powstać także elektrownia i zalew generujące nowe miejsca pracy. Oprócz lokalnych mediów informacje o planowanej inwestycji pojawiły się na łamach dzienników i tygodników ogólnopolskich.

Nowa fala pozytywnych informacji związanych z ogromną inwestycją jaką niewątpliwie jest budowa kopalni i towarzyszącej jej elektrowni zelektryzowała społeczność Pawłowa. Przedsięwzięcie Kompanii Węglowej miało przynieść tysiące miejsc pracy, rozwinąć infrastrukturę i wprowadzić miasteczko na całkiem innej tory. Zainteresowanie mediów małym Pawłowem zataczało coraz większe kręgi, bo artykuły na temat inwestycji były publikowane na łamach opiniotwórczych dzienników i magazynów takich jak „Gazeta Wyborcza”, „Rzeczpospolita” czy „Newsweek”. Często obecna była telewizja czy reporterzy radiowi przeprowadzający wywiady z mieszkańcami. Nigdy wcześniej Pawłów nie był tak promowany w różnego rodzaju mediach. Zdarzało się zapewne niejednokrotnie, że nawet osoba spoza naszego województwa po przeczytaniu tekstu o nowym zagłębiu węglowym z ciekawości wpisywała do wyszukiwarki Google hasło „kopalnia Pawłów” i mogła się dowiedzieć więcej o naszej miejscowości.

Wszystkie etapy związane z budową rozwijały się płynnie, czego dowodem jest poniższy artykuł.

Portal www.onet.pl 29 lipca 2013 roku podał informację, że po trzech miesiącach od rozpoczęcia pierwszego odwiertu natrafiono na pokład węgla:

W końcu ubiegłego tygodnia, na głębokości 717,7 m zlokalizowano pierwszy pokład węgla kamiennego o miąższości przekraczającej 1 metr.

Najpóźniej na przełomie lat 2014 i 2015 Kompania chce dysponować pełną dokumentacją geologiczną, która będzie podstawą do utworzenia projektów zagospodarowania złoża i ewentualnego wystąpienia o koncesję na eksploatację. W przyszłości uzupełnieniem projektu mogłaby być budowa w pobliżu elektrowni.

W artykule autor zakładał, że nowa kopalnia Kompanii Węglowej zatrudniłaby bezpośrednio ok. 2 tys. osób i miałyby produkować ok. 20 tys. ton węgla na dobę, czyli ok. 5 mln ton rocznie.

Jednak na przełomie lat 2013/2014 kryzys na rynku światowego węgla zaczął się pogarszać i nie ominął katowickiej firmy.

Do problemów spółki odniósł się portal gospodarczy www.wnp.pl pisząc 31 stycznia 2014 r:

Kryzys na rynku węgla dotknął szczególnie mocno tę największą spółkę węglową. Ceny spadły o 15,5 proc, co spowodowało, że przychody firmy zmniejszyły się w roku 2013 w porównaniu do 2012 roku o około 1 mld zł. Kompania wdrożyła plan naprawczy ograniczając koszty o 5 proc., czyli około 800 mln zł.

Na temat słabej kondycji finansowej Kompanii Węglowej odniosła się także strona www.biznes.newseria.pl

19 maja 2014 r.

Nowy zarząd Kompanii Węglowej pracuje nad modernizacją planu, który ma wyprowadzić spółkę na prostą. Prezes Mirosław Taras zapewnia, że jest to plan rozsądny, który daje nadzieję na sukces. Jego częścią jest kontynuacja inwestycji w spółce. Kompania Węglowa duże nadzieje wiąże z inwestycją w Lubelskim Zagłębiu Węglowym – w złożu Pawłów.

– Pieniądzy na tę inwestycję będziemy szukali na rynku finansowym, a nie we własnej kieszeni, bo nas w tej chwili na to nie stać – mówi Mirosław Taras, od niedawna prezes Kompanii Węglowej, a wcześniej przez wiele lat prezes LW Bogdanka.

Słowa prezesa Tarasa pomimo negatywnych trendów w światowej gospodarce dały światelko nadziei dla inwestycji w pawłowską kopalnię. Kompania Węglowa była największą firmą górniczą w Europie, z największym wydobyciem węgla kamiennego, więc mogłoby się wydawać że po restrukturyzacji i znalezieniu dofinansowania spółka stanie na nogi i temat kopalni w Pawłowie nie zostanie zamknięty.

Minął rok, w którym każdy liczył na dobre wieści, jednak nie były one zbyt pozytywne, czego dowodem jest artykuł zamieszczony 7 lipca 2015 r. na stronie www.chelmski.eu.

Kompania Węglowa, największa firma górnicza w Europie, pracująca dotychczas przy badaniach nad złożami węgla w okolicach Pawłowa, balansuje na krawędzi bankructwa. Firmy energetyczne z całego kraju odmówiły udziału w finansowaniu upadającego giganta, który w obecnej sytuacji zmuszony jest wycofać się z rozpoznawania złóż w tej okolicy.

Do Urzędu Gminy wpłynęło pismo z Ministerstwa Środowiska, które potwierdza, że Kompania Węglowa nie będzie kontynuowała badań w ramach projektu – mówi wójt gminy Rejowiec, Tadeusz Górski. – Jej zadania przejmie rybnicka spółka Węglokoks. Zostaliśmy poproszeni o uwagi i spostrzeżenia w związku z perspektywą współpracy z kolejną spółką. Węglokoks to prężnie działająca firma o dużym zasobie kapitałowym, mamy więc nadzieję, że współpraca z nimi będzie owocna dla obu stron – dodaje Górski

Aby rozwiązać wszelkie wątpliwości związane z potencjalnym, nowym inwestorem w postaci spółki Węglokoks zadaliśmy pytanie do rzeczownika prasowego rybnickiej firmy.

Redakcja „Głosu Pawłowa” - Kompania Węglowa miała zamiar zbudować kopalnię w okolicach Chełma, a dokładnie w Pawłowie. Plany były ambitne i planowo w latach 2019-2020 inwestycja miała zostać zakończona. Jednak w związku ze złą koniunkturą na światowym rynku węgla kondycja finansowa Kompanii Węglowej uległa pogorszeniu, na skutek czego wycofała się z planowanej inwestycji. Jej zadania przejęła spółka Węglokoks.

I tutaj pytanie z naszej strony - czy Węglokoks zamierza w przyszłości kontynuować plany Kompanii Węglowej związane z budową nowej kopalni w Pawłowie?

Szanowny Panie. Nie mamy takich planów. Pozdrawiam.

Paweł Cyz, rzecznik prasowy.

Jak widać czarno na białym projekt pawłowskiej kopalni, pomimo ogromnych zasobów, został zawieszony ale jak mówi przysłowie - życie nie znosi próżni. W niedalekim Kuliku firma PD Co., będąca częścią australijskiego giganta w branży wydobywczej Praire Mining Limited, zamierza zbudować kopalnię węgla kamiennego „Jan Karski”. Na temat inwestycji w Kuliku w wywiadzie przeprowadzonym przez Anetę Wieczerzak-Krusińską na łamach „Rzeczpospolitej” 23 czerwca 2016 r. wypowiedział się Ben Stoikovich, dyrektor generalny firmy Prairie Mining.

- *Wiele osób pyta nas dlaczego chcemy zainwestować w lubelski węgiel. Odpowiedź jest bardzo prosta. Na Lubelszczyźnie są najlepsze złoża węgla, które jeszcze zostały w Europie...*

Nowym prezesem PD Co. został były prezes Bogdanki i Kompanii Węglowej Mirosław Taras. W rozmowie przeprowadzonej przez Pawła Biedrzyckiego 8 czerwca 2016 r. na portalu www.strefainwestorow.pl rozmawiał

z prezesem o przyszłości polskich kopalń, węgla i zamierzeniach budowy nowej kopalni w Kuliku. Oprócz niego autor zadał pytanie dające promyczek nadziei na rozwój pawłowskich rejonów:

P.B.: Ale jest miejsce na więcej takich przedsięwzięć w Polsce? Czy to jest jedyne miejsce, które znaleźliście, czy to jest jedyne opłacalne?

M.T.: Nie jest to jedyne złożo (Kulik - przyp. red.). Jest złożo Pawłów, które można wyeksploatować też w Lubelskim Zagłębiu Węglowym. Bogdanka ma złożo Ostrów, gdzie według szacunków jest 260 mln ton węgla.

Na podstawie tej odpowiedzi w optymistyczny sposób można wywnioskować, że w przypadku sukcesu inwestycji w Kuliku kolejną może zostać kopalnia w Pawłowie. Ale jeśli to nastąpi miną kolejne lata, podczas których mieszkańcy będą zadawać sobie pytanie czy w przypadku sukcesu Kompanii Węglowej moglibyśmy zostać pręźnie rozwijającym się miastem wyrosłym na pokładach czarnego złota?

Ks. prof. dr hab. Edward Walewander (KUL)

Dom rodzinny

Rozważanie wygłoszone 5 lutego 2016 r. na mszy św. w kościele p.w. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Krasnobrodzie z okazji imienin śp. Apolonii Walewander.

I. Pewien człowiek, który mieszkał w mieście, postanowił sprzedać odziedziczony po rodzicach wiejski dom. Spotkał zaprzyjaźnionego poetę, który dla zabawy pisał różne teksty. Poprosił go o napisanie ogłoszenia, by mógł zamieścić je w lokalnej gazecie i w Internecie.

Chcę sprzedać chatę, którą mam na wsi. Dobrze ją znasz. Napisz mi ogłoszenie.

Poeta napisał zwięźle: „Sprzedam ładną posiadłość, gdzie rankiem śpiewają ptaki. Otacza ją piękny, zielony las, przez który płynie rzeczka o czystej i połyskującej wodzie. Wschodzące słońce zagląda do środka domu przez okna. Dom ma werandę, która daje rzeźki i relaksujący cień. Wieczory ubogacają gwiazdy i śpiewające świerszcze”.

Po pewnym czasie poeta spotkał tego przyjaciela i zapytał:

Sprzedalesz chatę?

Nie! odpowiedział tamten zdecydowanie. Zmieniłem zdanie. Kiedy przeczytałem napisane przez ciebie ogłoszenie, zrozumiałem, że posiadam wielki skarb¹.

II. Co roku spotykamy się rodzinnie w naszym kościele z okazji imienin śp. Apolonii Walewander, mojej Mamy, dla niektórych obecnych tu osób Babci, a nawet Prababci. Wspominamy Ją, zmarłą dziewięć lat temu. W miarę upływu lat staje się Ona coraz bardziej nam droga i bliska, jak ten przeznaczony do sprzedania dom rodzinny. Odkrywamy ciągle na nowo bogactwo Jej myśli i ducha. Chciałoby się więc przytoczyć fragment sentymentalnego wiersza naszego narodowego poety, Adama Mickiewicza z jego epokowego dzieła pt. *Pan Tadeusz*: „Dziś piękność twą w całej ozdobie widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie”.

Wspominając tak bardzo bliską nam osobę, czynimy to nie dla chwalby, ale dla pewnego pouczenia nas wszystkich: mówiącego te słowa i pobożnych słuchaczy. Nie zapominajmy naszych krewnych, przyjaciół,

znajomych, przełożonych, współpracowników, podwładnych, uczniów wszystkich, którzy z Bożego wyroku odeszli już z tej ziemi. Pielęgnumy pamięć o nich. Jednocześnie pamiętajmy o tych, których mamy jeszcze szczęście mieć wśród nas. Od jednych i od drugich wiele możemy się nauczyć. Słuchajmy ich. Tak wiele mają nam do powiedzenia. Stawiamy im pytania i nasłuchujemy, co do nas mówią. Co chcą nam przekazać.

III. Również Jezus „siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania” (Łk 2, 46). Wielu przysłuchiwało się Jezusowi z korzyścią i ze zdumieniem. Pytali: „Skąd On to ma? I co za mądrość [...]?” (Mk 6, 23).

Ileż mądrości płynie od ludzi starych i doświadczonych? W *Księdze Powtórzonego Prawa* Starego Testamentu natchniony autor napisał: „Zapytaj ojca, by ci oznajmił, i twoich mędrców, niech ci powiedzą” (32, 7). Znajduje się tam również i taka zachęta: „Na dawne dni sobie wspomnij. Rozważajcie lata poprzednich pokoleń” (tamże). W Piśmie Świętym jest też przypomnienie obowiązków skierowane do ludzi starszych. Warto przytoczyć choćby taką sentencję z *Księgi Psalmów*: „Cośmy słyszeli i cośmy poznali, i co nam opowiedzieli nasi ojcowie, tego nie ukryjemy przed ich synami. Opowiemy przyszłemu potomstwu” (Ps 78, 3-4).

IV. Od kilku miesięcy w Polsce wiele się słusznie mówi o młodej dziewczynie, Danucie Siedzikównie, ps. Inka, która pochodziła z bardzo patriotycznej rodziny. W czasie II wojny światowej aktywnie walczyła w szeregach Armii Krajowej. Kiedy po zakończeniu okupacji niemieckiej nastąpiła u nas inna, sowiecka, Inka nie poddała się reżymowi. W czerwcu 1945 r. za współpracę z antykomunistycznym podziemiem została aresztowana przez Sowieców i UB. W czasie śledztwa była okrutnie bita i poniżana. Mimo to odmówiła składania zeznań obciążających członków brygad Armii

Krajowej. Krótko przed śmiercią napisała w grypsie: „Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba”. Po śmierci jej rodziców babcia opiekowała się nią i jej dwiema siostrami. Inka została skazana na śmierć. Ostatnie słowa Inki mówią wiele. Krzyknęła: „*Niech żyje Polska!*”. Wyrok wykonano 28 sierpnia 1946 r. okrutnym strzałem w tył głowy. Odnaleziona dopiero po 70 latach, w 2016 r., szczytka Siedzikówny, bohaterki narodowej, doczekały się godnego pochowku z udziałem najwyższych władz państwowych.

V. W tej niezwyklej historii poznaliśmy wychowawczy wpływ babci. Jak ważna jest i dzisiaj rola babci, nie trzeba wiele mówić. Moja Mama jako babcia starała się wpływać na swoich wnuków ucząc ich modlitwy i umiłowania Polski. Mówiła, zwłaszcza niektórym: *Módl się codziennie, by być dobrym człowiekiem*. Dlatego niektórzy Jej podopieczni osiągnęli wiele.

Czekała zawsze na nich. Dzięki niej nasz dom rodzinny nigdy nie był pusty. W dzisiejszych zabieganych czasach dziecko od najmłodszych lat musi nauczyć się samotności. Dom jest pusty. Rodzice nie mają czasu dla swoich dzieci.

W ustach polskich rodziców, zwłaszcza starszych, żadne słowo nigdy nie ma treści banalnej. Polacy wyróżniają się w Europie swymi niezmiernie ciekawymi, a często dramatycznymi historiami rodzinnymi. Niemal każda z nich to wielka epopeja międzywojenna, wojenna

i powojenna: pełna ucieczek, powrotów, cudownych ocalań, odnajdywania się po latach, cichego bohaterstwa, uporu i nadziei. Wiary i zaufania Bogu. Pola i drogi, usiane najpiękniejszymi w świecie kapliczkami, są wyjątkowym tego świadectwem. Pamiętajmy o tym. Kto może, niech spisuje dzieje swoich bliskich. Zachowujcie wiernie każdą pamiątkę rodzinną, słowną czy materialną. Bo nie ma słów ani rzeczy nieważnych. Wszystkie są ciekawe i godne utrwalenia.

VI. Często nie doceniamy rzeczy, które posiadamy. Próbujemy uchwycić fałszywe wizje szczęścia roztaczane przez media. Bądź mądry! Rozejrzyj się wokół siebie i docen to, co posiadasz: swój dom, rodzinę, przyjaciół, na których zawsze możesz liczyć! Doceniaj nabytą wiedzę, swoje dobre zdrowie i wiele innych wartości w życiu, które z pewnością są twoim najcenniejszym skarbem!

Przecież Jezus nauczał, że człowiek, zwłaszcza „[...] każdy uczony [...], podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbcza wydobywa rzeczy nowe i stare” (Mt 13, 52).

Staraj się zawsze jak najwięcej mieć z takiego uczonego. Może dzisiejsze spotkanie w tym ci pomoże? Niech się tak stanie!

¹ B. Ferrero, *Skowronek i żółwie*, tłum. K. Kozak, Warszawa 2012, s. 54.

Adam Kędzierawski

Od człowieka do człowieczeństwa

O człowieku można podjąć rozważania wielorako. Najogólniej można określić, że jest istotą „homo sapiens”, wyróżniając się wysokim stopniem rozwoju psychicznego zdolną do tworzenia cywilizacji na różnym poziomie. Od prymitywnych narzędzi do uprawy roli, zdobywania pokarmu (polowania w różny sposób, za pomocą prymitywnych narzędzi, opanowanie umiejętności rozniecania ognia) do wynalazku nośników pisma i utrwalania swojej egzystencji i przekazywania jej potomkom. Człowiek pierwotny, jaskiniowy, człowiek poprzednich epok geologicznych, historycznych. Człowiek neandertalski. Człowiek biały i kolorowy. Ludzie różnych kontynentów i klimatów.

Dla osób o szerszych zainteresowaniach przedstawiam skrótowo postać uczonego Piotra Teilharda de Chardin (Szardę), jezuitę francuskiego, żyjącego w latach 1881-1955, który pozostawił potomnym 20-tomowe dzieło, które ukazało się wiele lat po jego śmierci, po II Soborze Watykańskim. Część I pt. „Człowiek” przybliża czytelnikowi strukturę i kierunki ewolucji grupy zoologicznej ludzkiej. Najogólniej można powiedzieć, że autor poświęcił życie przybliżeniu wizji świata od witalizacji do hominizacji; od pojawienia się życia do wyodrębnienia się człowieka, stale wznoszącego się w swojej drodze na coraz wyższe piętra ucłowieczenia. Proces ucłowieczenia dokonuje się stale na różnych poziomach; relacji rzeczowych, praktycznych działań dnia codziennego; w sferze relacji emocjonalnych i umysłowych. Bogactwo człowieczeństwa ujawnia się w wachlarzu potrzeb jednostkowych człowieka, grup społecznych czy też narodów, różnicujących się uwarunkowaniami środowisk geograficznych, przyrodniczych i społecznych. Czy człowieczeństwa można się

nauczyć? „Wielki słownik języka polskiego” *człowieczeństwo* ujmując następująco: natura ludzka, istotne cechy człowieka, godność ludzka, bycie człowiekiem, zdolność tworzenia kultury jest znamieniem człowieczeństwa. Zaprzecić się swego człowieczeństwa. Co z tej definicji wynika? Dualizm jednostki. Są ludzie dbający o godność i jednocześnie potrafią sięgnąć do genetycznych cech, które decydują jak należy postępować, aby zapewnić sobie przetrwanie w krwawej walce o byt, biologiczną egzystencję. Media dostarczają nam wiele przykładów takich zachowań.

Pełnia egzystencji ludzkiej dokonuje się w relacjach z innymi ludźmi stwarzających możliwości przeżywania radości, satysfakcji z wymiany uczuć i myśli, okazywanej życzliwości, prowadzącej do trwałych związków towarzyskich i przyjacielskich, nie tylko w ramach sąsiedzkich, krajowych ale także w kontaktach międzynarodowych.

Odpowiedź na postawione pytanie o edukację w człowieczeństwie nie należy do łatwych. Najpełniej ta edukacja może dokonywać się w dobrze zorganizowanej rodzinie, gdzie rodzice są odpowiedzialni za proces wprowadzania dziecka w system wartości niezbędnych w osobowości z uzewnętrznioną empatią dobra i miłości. Dobro i miłość wydają się wartościami deficytowymi. Ludzie winni zachowywać się wobec siebie po ludzku, to znaczy z troską i pełną życzliwości, aby spełnić oczekiwania rozmówcy. Wymiana myśli w życiu codziennym należy do najpowszechniejszych relacji. Podejmujemy je z pogodą spojrzeń i uśmiechem. Przychylność, uśmiech, życzliwość przybliżają ludzi do siebie. Są to stare prawdy.

Jak dalecy są od siebie ludzie różnych ras, kontynentów, warstw społecznych i religii. Nad sumieniami

ludzkimi dominuje bezwzględność rachunku ekonomicznego, chęć zysku i napełnienia własnych kieszeni. Przykładów aż nadto: ceny wody i mleka, zniewalanie pracowników najemnych, troska o banki, aby nie upadły, proporcje wynagrodzeń miesięcznych grup zawodowych. Czasy, w których wypadło nam żyć nie gwarantują dominacji dobra nad złem. Pogłębia się ucieczka ludzi w prywatność. Bywają ludzie dalecy od zachowań zwyczajnie ludzkich. Są przykłady zachowań ludzi mających duchowość zgodną z nauką kościoła, a jednocześnie pełni wrogości, nienawiści i napastliwości..

Nie wiem czy podjęty temat wzbudzi u ewentualnych czytelników zainteresowanie. Codziennosc ostatnich miesięcy budzi niepokój u osób troszczących się o naród.

Sukcesów nie będzie przy pogłębiającym się podziale społeczeństwa na lepszych, uprawnionych do podejmowania jedynie słusznych decyzji i tych którym wyznacza się rolę statystów.

W przestrzeni życia umysłowo-społecznego funkcjonuje następująca prawda "O jakże czarującą osobą, istotą, jest człowiek, gdy naprawdę jest człowiekiem". Taką osobę ludzką charakteryzuje człowieczeństwo. Nie zawsze jest tak dobrze i czarująco. Zdarza się, że znaczące osoby żyją w przeświadczeniu, że należy się im szacunek i posłuszeństwo. Bywa tak, że amok władzy, pychy, przesłania racjonalność myślenia i krytycznej samooceny. Myślę, że nikt nie ma monopolu na mądrość. Przy braku skromności wyzwała się w ludziach samouwielbienie, agresja i zagubienie w systemach wartości. Samochody i wysokie wynagrodzenia nie zawsze przynoszą szczęście. Miłość i dobro, zdrowie, mądrość, czułość, ojczyzna i naród – to wartości, o które należy zabiegać i o nich pamiętać.

Kraj podzielony politycznie, społecznie, ekonomicznie nie tworzy spójnego systemu wartości w kształtowaniu społeczeństwa obywatelskiego, świadomego własnej

osobowości.

Literatura:

1. P. Teilhard de Chardin, *Człowiek*. Cz. I., Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1984.
2. Słownik języka polskiego, T. I i II, PWN, Warszawa 1978.

P. s. Zachęcam Czytelników do nadsyłania do Redakcji „Głosu Pawłowa” swych uwag w powyższym temacie.

Niżej zamieszczam kilka myśli nadesłanych przez Mariannę (Krystynę) Małysz-Żołnacz, absolwentkę Szkoły Podstawowej w Pawłowie (w 1960 r.) zamieszkałą w Plaines (USA).

Adam Kędzierawski

Człowieczeństwo

Temat, który nie ma naukowego początku ani końca, jak Wszechświat. Ma bardzo rozległą literaturę. Jako istota rozumna ma człowiek wielkie możliwości przetrwania w walce o byt. Człowiek potrafi tworzyć, a także niszczyć to co stworzył. Ogarnięty rządzą zawładnięcia światem, niszczył kulturę, sztukę. Wiele istnień ludzkich pochłonęły wojny religijne. Ktoś kiedyś powiedział, że „miarą człowieczeństwa jest jego stosunek do zwierząt i przyrody”. Dziś człowiek zagraża ziemi. Czy człowiek potrafi przekuć swoje zdobycze w dobroć, mimo narzuconych przez całe wieki hipotez polityków i wiary? Tego nie wiadomo, chociaż wszystkim tego życzę, bo człowiek dobry pozostawia po sobie ciepło. A dobro i ciepło – to przecież człowieczeństwo.

Marianna (Krystyna) Małysz-Żołnacz

Dr Wanda Łysomirska-Łobożewicz

Styl życia, metamorfozy, zmiany wartości

Życie moich przodków, o których zawsze myślę z sentymentem, koncentrowało się wokół rzek: Wieprza, Marianki i strumyka Rudka. Geograficznie tereny te znajdowały się na pograniczu Polesia z Wyżyną Lubelską. Szpakowscy zajmowali prawostronne tereny Wieprza i jego rozlewisk (uroczysko Białe Błoto i Majdan Krepkowski, a Łysomirscy i Mrugałowie – lewostronne (Oleśniki). Wspólnota gminna pradziadków Szpakowskich znajdowała się w Pawłowie, w którym zostali pochowani na wieczny spoczynek.

Dla pradziadków i dziadków jedyną i najważniejszą wartością była ziemia i liczna rodzina. Ziemia dawała ludziom wówczas nie tylko utrzymanie ale i przywileje. O ziemię, o każdy, nawet najmniejszy jej kawałek, toczono niekończące się spory. Rodzina (następcy) przedwcześnie zmarłego Jana Łysomirskiego (brata mojego taty), sądowym przewodem wywalczyła od dziadka Antoniego należne jej ziemie. Ze sporu ze swoim ojcem zrezygnował mój tata. Taka była jego decyzja i nie mnie to oceniać.

Podobny bój o ziemię w Oleśnikach stoczył dziadek Jan Mrugała (mąż Barbary ze Szpakowskich) ze swoim

bratem. Nie otrzymawszy kawałka ojcowizny wyprowadził się z Oleśnik do rodziców żony na uroczysko „Białe Błoto”, a potem na Majdanie Trepkowskim wybudował dom i budynki gospodarcze. Potrafił razem z babcią Barbarą ucywilizować konflikt, ale kosztem zerwania kontaktów rodzinnych. Pamiętam ten dom w Oleśnikach (po lewej stronie Wieprza) i dużą pasiekę z ulami pszczoł. W przelotne rozmowy z Jadzią (córka brata) wdawała się czasem mama Marianna, podkreślając przywiązanie dziadka do należnej jemu ojcowizny.

Jak wyglądał styl życia przodków z Oleśnik? Można domniemywać! Nie sądzę aby gardzili rozrywkami w karczmie „Gęś” i rodzinnymi spotkaniami. Z pewnością, posługiwali się gwarą, charakterystyczną dla terenów Wschodniej Lubelszczyzny, z licznymi naleciałościami z języka rosyjskiego, w którym to języku funkcjonowało najwięcej przekleństw. Stylem życia rządził alkohol, a jego produkcją poza dworem, zajmowała się również zdecydowana większość mieszkańców. Spotkania towarzyskie i wszelkiego rodzaju ważne wydarzenia podlewano alkoholem. Rozwiązywały się wtedy języki, jeśli zaszła potrzeba

dochodziło do kłótni, obrażania się, wyzwisk, z może i bijatyk.

Awanturami kończyły się wesela na Majdanie, w których dochodziło do spotkania, najczęściej nocą, wrogich sobie grup, często przyjezdnych z pobliskich miejscowości. Dominowała wrogość i zazdrość. Wiejska sielanka nie była okraszona dobrocią, pobożnością i bezinteresownością. W dniach wesela opuszczaliśmy nasze mieszkanie i lokowali się na strychu (rodzice, babcia i ja), w obawie przed zakłócaniem spokoju i walenia do drzwi wejściowych. Ten końcowy czas okupacji bardzo dobrze pamiętam, a najgorsze były lata 1942-45 i późniejsze też od początku lat pięćdziesiątych. W takich chwilach trudno było przetrwać noc od zmierzchu do świtu. Każdego dnia były jakieś zagrożenia porządku publicznego. Tymczasem zbliżała się moja komunია święta. Rodzina snuła obawy przed jej zakłóceniem.

Pierwszą komunię św. przyjąłem w 1945 r. w kościele parafialnym w Kaniem p. w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i św. Piotra i Pawła. Była dla mnie niesłychanie ważnym wydarzeniem. Nie towarzyszyły jej żadne przygotowania ani uroczystości rodzinne. Wojna i repatriacje podzieliły i rozbiły rodzinę. Lasy i zagajniki były pełne nieznanymi mężczyznami, często uzbrojonymi, których należało się bać. Nocą buszowali złodzieje. Z komunięgo wydarzenia zapamiętałam na długie lata: ciszę, skromność i ubóstwo. Na głowie z rozpuszczonymi włosami – wianek z domowego asparagusa, wypożyczoną z Trawnik – białą sukienkę i pantofelki. W drodze do kościoła w Kaniem

towarzystwo mamy Marianny i babci Barbary. Obydwie skromnie ubrane. Babcia Barbara swoje pantofelki niosła w ręku całą drogę i nałożyła je przed kościołem. Kresowe cechy jej ubrania podkreślała biała chusteczka na głowie zawiązywana pod szyją – charakterystyczna dla ubioru orientального. Starsze kobiety nigdy nie chodziły z odkrytą głową. Mama miała włosy upięte w kok. Żadnych prezentów ani pamiątek poza jednym zdjęciem z babcią i mamą, które w czasie późniejszych przeprowadzek uległo zagubieniu.

Współczesne ceremonie komunijne przeszły wielkie metamorfozy. Ich oprawa to czyste „bizancjum”. Białe, powiewne stroje – tiule i koronki z najlepszych materiałów, a dziewczynki wystrojone przypominają panny młode i otrzymują coraz droższe prezenty. Już nie wrotki, rowery, czy telefony komórkowe, a nierzadko samochody lub mieszkania, uczestnicząc w przyjęciach restauracyjnych.

Wszystko to powoduje zmiany wartości. Adam Kędzierawski wśród wartości najważniejszych niezmiennie podkreśla w swoich artykułach „dobro” i „miłość”. Zgadając się z Adamem zwrócę uwagę na sprawę „poświęcenia się” ludziom i ideom. Brylują działania Jerzego Owsiaka i stworzonej przez niego „Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy”. Działania tej orkiestry tworzą epokowe wydarzenia.

Dla bogaczy tworzy się „Sartinopolis” – Atlantyde nową generacji, która ma powstać do 2020 roku na wyspach Pacyfiku, należących do Polinezji Francuskiej. Spowoduje to powstanie nowych, nieznanymi dotychczas wartości, na temat których trudno snuć marzenia.

Andrzej Kosz

Obchody Dnia Kobiet w Gminie Rejowiec Fabryczny



Ostatnią niedzielą lutego oraz pierwszym weekendem marca 2017 r. w Gminie Rejowiec Fabryczny z powodu zbliżającego się swojego święta zawiadnęły kobiety.

Z okazji międzynarodowego Dnia Kobiet nieco wcześniej bo 26 lutego w sali sportowej Zespołu Szkół w Lisznie zapoczątkowano uroczyste obchody. Dla licznie zgromadzonych pań z terenu Liszna i sąsiednich sołectw organizatorzy (samorząd gminy, zespół szkół oraz Stowarzyszenie Aktywnych Gospodyń) zadbał o właściwą oprawę tego święta. Przy kawie, herbacie oraz przepysznych wypiekach domowego ciasta uczestnicy obejrżeli specjalnie przygotowany na tę okoliczność program artystyczny. W trakcie trwania spotkania w montażu słowno-muzycznym przygotowanym przez **Panią Renatę Sobkowicz** wystąpiła młodzież z miejscowej szkoły. Mogliśmy również wysłuchać nowych repertuarów gminnych zespołów śpiewaczych „Radość”, „Pawłowianki”, „Seniorki” i „ECHO”. Z krótkim ale wesołym programem wystąpił Kabaret „MaŁo”.

Po obejrzeniu przygotowanego programu artystycznego **Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisław Krupa, Przewodniczący Rady Gminy Mirosław Maziarz oraz Dyrektor Zespołu Szkół w Lisznie Ireneusz Nowosad** w imieniu własnym oraz wszystkich mężczyzn złożyli na ręce obecnych kobiet z okazji święta 8 marca najlepsze życzenia i wręczyli symboliczne kwiaty.

W dniu 4 marca w budynku Gminnego Ośrodka Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego miała miejsce kolejna uroczystość z okazji Dnia Kobiet. W sobotnie popołudnie na przybyłych mieszkańców Pawłowa i okolic czekały atrakcje w postaci programu humorystycznego w wykonaniu młodzieży z Zespołu Szkół w Pawłowie (opiekun **Pani Dorota Krupa**), występu gminnych zespołów śpiewaczych i kabaretu „MaŁo” oraz zaproszonego zespołu śpiewaczego „Siedluszczanie znad Wieprza” wraz z kapelą oraz mini koncertu uczestniczki programu telewizyjnego „IDOL” – **Kai Zmysłowskiej** z Lublina.

Były oczywiście życzenia i kwiaty dla Pań od władz samorządowych Gminy Rejowiec Fabryczny oraz słodki poczęstunek.

Stefan Kurczewicz

IV Bal Chłopa w Pawłowie

W dniu 21 stycznia 2017 r. w Centrum Hotelowo-Konferencyjnym „Regent” w Pawłowie odbył się już po raz czwarty Powiatowy Bal Chłopski z udziałem kilkuset gości spośród członków i sympatyków Polskiego Stronnictwa Ludowego. Uczestnikom balu zaprezentowali się ze swoim repertuarem zespoły: „Lwowska fala” ze Lwowa, „Remix” z Chełma, „Echo” z Gołębia oraz zespół śpiewaczy „Pawłowianki” z Pawłowa, prowadzony przez **Halinę Rzepecką**, wiceprzewodniczącą Rady Gminy Rejowiec Fabryczny i jednocześnie członkinię zarządu Stowarzyszenia

Przyjaciół Pawłowa. W zespole „Pawłowianki” występują jeszcze dwie członkinie Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa: **Janina Posturzyńska** i **Maria Żołnacz**.

Tradycyjnie podczas balu odbyły się wybory zielonej miss, królowej i króla balu, baby i chłopca roku oraz konkursy na „ciacho”, „wędzonkę” i „pędzonkę”.

Miło jest nam, iż pawłowianka Halina Rzepecka uczestnicząc w konkursie na „najlepszą pędzonkę” zajęła jedno z trzech pierwszych miejsc przygotowaną „nalewką pigwową”.

Magdalena Boruchalska

Z życia Zespołu Szkół w Pawłowie...

Wigilia Szkolna

Jest taki dzień, jeden w roku kiedy szkoła staje się miejscem magicznym. W tym dniu wszyscy uczniowie i nauczyciele żyli już myślami i atmosferą zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia. Ten szczególny czas podkreślały postawione w klasach i szkole choinki. Uczniowie wspólnie z wychowawcami klas organizowali spotkania, w czasie których śpiewali kolędy i dzielili się opłatkiem, a klasy przygotowały na tę okazję tradycyjne wigilijne potrawy. W tym dniu w naszej szkole odbyły się **Jasełka** w wykonaniu najmłodszych (klasy II-III SP) oraz **Widowisko Herody** w wykonaniu uczniów I klasy gimnazjum.

Karnawał czas zacząć! Zabawa choinkowa

Zabawa choinkowa, która odbyła się 14 stycznia 2017 r. była okazją do wyśmienitej imprezy, podczas której cała społeczność szkolna miała okazję się spotkać i razem świetnie bawić się. Zabawę poprowadził wodzirej, który przygotował wiele konkursów i zabaw tanecznych. Rada Rodziców przygotowała słodki poczęstunek.

Najlepsi Uczniowie

12 stycznia 2017 r. odbył się **apel podsumowujący I semestr roku szkolnego 2016/2017**, podczas którego **Pani Dyrektor Dorota Jaszczuk wręczyła najlepszym uczniom i ich rodzicom listy gratulacyjne. Najwyższe wyniki w I semestrze osiągnęli uczniowie (uzyskali średnią ocen powyżej 4,8):**

Klasa IV: Klaudia Biela (5,27), Michał Czuluk (5,09), Magdalena Mucha (5,18), Joanna Raszyńska (5,18), Zuzanna Żołnacz (5,36) **Klasa V:** Monika Dudek (5,0), Paweł Sadowski (5,09), Oliwia Staszczak (5,09) **Klasa VI:** Dominika Brodaczewska (4,82), Weronika Kozak (4,82), Karolina Lachowska (5,0), Natalia Radomska (5,09), Karolina Rokicka (4,82), Weronika Sobieraj (5,09), Wioletta Trus (5,0) **Klasa II gimnazjum:** Daria Olejnik (5,4), Marta Podlipna (4,95) **Klasa III gimnazjum:** Marcin Klin (5,2), Aleksandra Osoba (5,27).

Uczniowie, którzy uzyskali średnią ocen powyżej 5,0 i wzorowe zachowanie zdobyli Stypendium za wysokie wyniki w nauce.

Dzień Babci i Dziadka

Na nasze smutki mają słodkie i pyszne rozwiązanie, znajdują radę na każde zmartwienie - to nasze kochane **Babcie i Dziadkowie**. 3 lutego 2017 r. w naszej szkole uroczystie obchodziliśmy **Dzień Babci i Dziadka**. **Przedszkolaki i uczniowie klas II-IV** przygotowały przedstawienia teatralne, recytowali wiersze, śpiewali piosenki i tańczyli. Dziadkowie ze wzruszeniem przypatrywali się występom swoich wnucząt, nagradzając ich gromkimi brawami, nie kryli wzruszenia podziwiając prezentacje swoich „skarbów”. Na koniec uroczystości wnuki wręczyły babciom i dziadkom laurki. Po części oficjalnej niecodzienni goście zostali zaproszeni na kawę, herbatę i słodki poczęstunek, przygotowany przez rodziców.

Stefan Kurczewicz

Super sołtys z Pawłowa

W Centrum Hotelowo-Konferencyjnym „Regent” w Pawłowie odbyła się w dniu 18 lutego 2017 r. gala sołtysów, podczas której ogłoszono wyniki plebiscytu na najlepszego sołtysa powiatu chełmskiego w 2016 r., zorganizowanego przez Redakcję „Super Tygodnia Chełmskiego” oraz Starostwo Powiatowe w Chełmie.

Zwycięzcą plebiscytu został **Tadeusz Sinkowski**, sołtys Ostrowa w gminie Dorohusk, który zgromadził 1183 głosy. Drugie miejsce przypadło **Markowi Dyć**, sołtysowi Rudy Opalin, gmina Ruda Huta (1028 głosów) a trzecie **Alicji Książek**, sołtysce z Hruszowa gmina Rejowiec (774 głosy). W plebiscycie uczestniczył sołtys Pawłowa, gmina Rejowiec Fabryczny, jednocześnie radny gminy Rejowiec Fabryczny, wiceprezes zarządu GKS „Start-Regent” Pawłów i członek Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa - **Jacek Klin**, który z 319 głosami

uplasował się na dziewiątym miejscu w rankingu sołtysów powiatu chełmskiego. J. Klin zgromadził jednocześnie najwięcej głosów spośród sołtysów gminy Rejowiec Fabryczny. W dziesiątce najlepszych sołtysów w ocenie czytelników tygodnika znalazła się jeszcze sołtyska Gołębia gmina Rejowiec Fabryczny **Barbara Świderczuk** (303 głosy).

Zwycięzca otrzymał nagrodę w postaci odśnieżarki spalinowej. Nagrody i upominki otrzymali także inni sołtysi.

Nagrody wręczali: Wicemarszałek Województwa Lubelskiego dr **Krzysztof Grabczuk**, Starosta Chełmski **Piotr Deniszczuk** oraz Redaktor Naczelna „Super Tygodnika Chełmskiego” **Wanda Jaroszczuk**. Galę zakończył bal super sołtysów.

„Ostatki” w Pawłowie

Dnia 25 lutego 2017 roku w Gminnym Ośrodku Kultury w Pawłowie odbyła się impreza kończąca karnawał. Bawiło się ponad 80 osób. Na bogato zastawionych stołach dominowały pączki, faworki i inne smakołyki.

Spotkanie uświetnili swoją obecnością Starosta Powiatu Chełmskiego **Piotr Deniszczuk** z małżonką, Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny **Zdzisław Krupa** z małżonką, Przewodniczący Rady Gminy Rejowiec Fabryczny **Mirosław Maziarz**, skarbnik gminy **Małgorzata Babijczuk** oraz **Elżbieta Florczak** - Dyrektor DPS w Kaniem. Gościnnie wystąpił zaprzyjaźniony zespół „Siedliszczanie” z kierownikiem

Jolantą Jędruszczak. Nie mogło również zabraknąć zespołu „Pawłowianki”, którym przygrywał **Radosław Sroczyński**. Oba zespoły radosnym śpiewem zegnały karnawał.

Zabawę, która trwała do późnych godzin nocnych prowadził i do tańca przygrywał **Arkadiusz Korzeniowski** – członek zespołu „Histon”.

Tak udany wieczór karnawałowy był zasługą organizatorki **Haliny Rzepeckiej**, wiceprzewodniczącej Rady Gminy Rejowiec Fabryczny a zarazem członkini zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa.

Redakcja



„Ostatki” w Pawłowie: Halina Rzepecka, Piotr Deniszczuk i Zdzisław Krupa

Janina Posturzyńska, Maria Rejman

Odszedł pawłowski nestor



Wincenty Kwiatkowski

Zimowy poranek 6 lutego przyniósł ze sobą niespodziewaną wiadomość, która spowila głębokim smutkiem serca najbliższych Wincentego Kwiatkowskiego. 96 letni Honorowy Członek Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa odszedł od nas na zawsze, zamykając tym samym pewien rozdział w życiu pawłowskiej społeczności, kiedy to jego żywe słowo malowało barwne obrazy z dawnej przeszłości, a kombatancki mundur przypominał o znaczeniu pamięci i patriotyzmu w budowaniu naszej narodowej tożsamości.

Wincenty Kwiatkowski urodzony w 1921 roku przez 80 lat mieszkał w Pawłowie, a pod koniec roku 2000 przeprowadził się do Rejowca Fabrycznego. Przez blisko 100 lat swego życia był świadkiem zmieniającej się rzeczywistości i współtwórcą wielu ważnych wydarzeń. Dzieciństwo Wincentego skończyło się w wieku 14 lat, gdy zmarł jego ojciec. Jako najstarszy syn wziął na swe barki wraz z matką Barbarą ciężar utrzymania rodziny, pracując jako garncarz.

Kiedy w roku 1942 Niemcy przeprowadzili w Pawłowie akcję odwetową za działalność partyzancką, Wincenty razem z innymi 41 zakładnikami został deportowany najpierw do obozu przejściowego w Trawnikach, a potem do obozu na Majdanku. Po 3 miesiącach pobytu, prawie na granicy śmierci wrócił szczęśliwie do domu. [Jego powrót opisała w 4 numerze GP Lucyna Lipińska w artykule "By ślady przeszłości nie uległy zatarciu"]. Odzyskawszy siły Wincenty został przymusowym robotnikiem w cementowni Rejowiec, która była wówczas w rękach okupanta. Przez półtora roku pracował tu z innymi mężczyznami z Pawłowa, otrzymując miesięczne wynagrodzenie, stanowiące wtedy równowartość 2 kg słońiny.

24 kwietnia 1944 roku będąc w pracy usłyszał złowrogie buczenie samolotów, a potem odgłosy bombardowania. Natychmiast podbiegł do jednego z kominów cementowni i wdrapał się na jego szczyt. Z wysokości ujrzał przerażający widok płonącej rodzinnej wioski. Poprosił wartownika, by ten pozwolił mu opuścić zakład. Strażnik – Ukrainiec spojrzawszy z powątpiewaniem na Wincentego i odrzekł: „Po co ci tam lecieć, za chwilę będzie drugi nalot!”-, ale wypuścił Wincentego za bramę. Chłopak pognął na przelaj co sił w nogach, by ratować swych najbliższych. Na szczęście wszyscy żyli, dom też stał nienaruszony, ale pobliskie chaty trzeszczały od żaru i płomieni. Kilka palących się żagwi spadło na dom Wincentego, Sawickiego i Ciechomskiego. Wincenty chwycił drabinę i wskakiwał po kolei na zajęte dachy, by zrzucić na ziemię płonące strzechaczce. Potem wraz z braćmi i sąsiadami polewał wodą ściany domów, żeby uratować je przed pożarem.

Jesienią 1944 roku Wincenty razem z 40 młodymi chłopcami Pawłowa został zmobilizowany do II Armii Wojska Polskiego. Po przeszkoleniu w Szkole

Podoficerskiej we Włodawie przydzielono go jako topografistę do II Dywizjonu 48 Pułku Artylerii Lekkiej. 1 marca 1945 Wincenty ruszył na front. Na północy i zachodzie kraju brał udział w walkach o Wał Pomorski, a następnie uczestniczył w forsowaniu Odry i Nysy oraz w Operacji Łużyckiej. Pod koniec kwietnia został ranny na terenie Niemiec w miejscowości Wehrkirch. W tej samej akcji brał udział jego kolega z Pawłowa - Józef Ładycki, któremu odłamek poważnie uszkodził nogę. Mimo ciężkich ran obydwaj przeżyli i szczęśliwie wrócili do domu. [Więcej na ten temat: „Podróż sentymalna” nr 18 „Głosu Pawłowa”]. Za swój frontowy trud Wincenty odznaczony został medalem „Za Odrę, Nysę i Bałtyk”.

Po zakończeniu wojny i powrocie do zdrowia Wincenty ożenił się z Antoniną Ciechomską, córką sąsiada, któremu uratował w czasie bombardowania dom przed spalaniem. Rodzina oraz praca zawodowa i społeczna stanowiły dla niego najistotniejsze obszary aktywności, przynosząc satysfakcję i poczucie spełnienia. Swe życie zawodowe związał ze Spółdzielnią Bednarsko – Ceramiczną w Pawłowie, której był oddanym i sumiennym pracownikiem. W latach 1950 - 1951 sprawował funkcję wójta gminy Pawłów. Zrezygnował z niej jednak, gdy poznał mechanizmy sterujące wtedy władzą. Tak jak lekarzowi przyświeca sentencja „Primum non nocere”, tak i Wincenty pozostał zawsze wierny tej dewizie.

W jesieni życia nie zrezygnował ze swych społecznych pasji. Aktywnie działał w Stowarzyszeniu Przyjaciół Pawłowa był jego Honorowym Członkiem i szczerze troszczył się o pomyślność i dobre imię swej rodzinnej miejscowości. „Był również członkiem założycielem chełmskiego stowarzyszenia „Pamięć i Nadzieja”, ofiarnie angażując się w jego powstanie,”- wspomina prezes ZKRP i BWP oddział Chełm pan Franciszek Golik. Szczególnie ważny i bliski był mu los kombatanatów i inwalidów wojennych. Ich sprawom poświęcał przez wiele lat swój czas, serce i umiejętności. W latach 90-tych pełnił społecznie funkcję Członka Sądu Koleżeńskiego w Zarządzie Okręgowym Związku Inwalidów Wojennych w Chełmie, a w latach 2003-2014 funkcję prezesa tegoż związku. Przez wiele lat do roku 2013 był też prezesem Zarządu Miejsko – Gminnego Koła Związku Kombatanatów RP i byłych Więźniów Politycznych w Rejowcu Fabrycznym.

„Był to człowiek niepospolity. Serdeczny dla ludzi. Niezwykle aktywny, zawsze pogodny, przepełniony empatią i wyrozumiałością dla drugiego człowieka, zaangażowany w sprawy środowiska, w którym żył. To także obywatel świata. Chociaż mocno zakorzeniony w ziemi pawłowskiej, wszędzie umiał się znaleźć. Rozumiał i słuchał ludzi. Mimo swojego wieku otwarty na współczesny świat. Pan Wincenty był tak ujmujący, że chciało się z nim przebywać jak najdłużej. Śpiewał i recytował z pamięci długie patriotyczne strofy” – tak wspomina go burmistrz Rejowca Fabrycznego, pan Stanisław Bodys. „Wielki patriota. Uczestniczył niemal we wszystkich wydarzeniach i uroczystościach na terenie miasta i gminy. Sam niejednokrotnie dbał, by o rocznicę pacyfikacji Pawłowa i innych ważnych rocznicach pamiętała też młodzież, by nie zapomniano o tych, którzy przelali krew za wolność” – kontynuuje pan Bodys. Ale nie tylko w kombatanckim mundurze mogliśmy spotkać Wincentego. Równie chętnie zakładał roboczy fartuch, by przez trzynaście kolejnych edycji Jarmarku Pawłowskiego „Ginące zawody” [dopóki starczało mu sił na wyciskanie gliny] czarować publiczność swym garncarskim kunsztem, wykonując na krągu doniczki, dzbanki, skarbonki, czy makutry. Ale i bez garncarskiego koła glina była mu posłuszna. Wystarczyło kilka wprawnych ruchów i z kulki plastycznej masy powstawały figurki zwierząt lub ptaków oraz ulubione płaskorzeźby, przedstawiające herby polskich miast. Chętnie lepił też ogromne dzbany, wykorzystując nietypową technikę tekturewych stelaży. Za swoją pracę [dzban o wys. 85 cm.] otrzymał w roku 2012 wyróżnienie w VIII Wojewódzkim Przeglądzie Rękodzieła i Twórczości Plastycznej Seniorów. Jego wyroby [wiele z nich wykonał po 90 roku życia] można oglądać w Izbie Garncarskiej w Pawłowie oraz w muzeach Chełma i Lublina.

Sztukę garncarską popularyzował też wśród młodzieży, prowadząc m.in. zajęcia na półkoloniach w Rejowcu Fabrycznym. Garncarskie koło zabrał również w okolice Żar [woj. lubuskie], dokąd przeprowadził się na rok ze swą rodziną w latach 60-tych. Tam wybudował horn i wypalał swe wyroby, sprzedając je na okolicznych jarmarkach. Rzadko spotykany w powiecie żarskim towar „schodził” jak ciepłe bułeczki.

Wincenty Kwiatkowski pozostawił po sobie bogate wspomnienia w formie tekstów i nagrań, ale i niedosyt, zrodzony z brakujących odpowiedzi na pytania, które sobie niejednokrotnie postawimy. Nie opowie on już o codziennym życiu przedwojennego Pawłowa, heroicznej walce jego mieszkańców w okresie okupacji,

osobistych traumatycznych doświadczeniach wojennych, czy trudnych czasach powojennych. A miał jeszcze tyle do przekazania. Wystarczyło lekko trącić strunę przeszłości, by usłyszeć historie, opowiadane sercem i umysłem pawłowskiego nestora, zakochanego w swej Małej Ojczyźnie.

Jego talent do opowiadania i otwartość na kontakty międzyludzkie czyniły go żywą kroniką i swoistym pomostem między teraźniejszością a przeszłością. Atrybut ten sprawiał, że był on często zapraszany na lekcje historii i okolicznościowe uroczystości do szkół w Chełmie, Rejowcu Fabrycznym, Pawłowie, Chojnie czy Stołpiu. Podczas takich spotkań nie ograniczał się tylko do relacjonowania wydarzeń, ale starał się rozbudzać w młodych ludziach postawy patriotyczne i kształtować w nich poczucie odpowiedzialności za drugiego człowieka. Emanował zaszczepioną w rodzinnym domu i w szkole miłością do swego kraju, utrwaloną i sprawdzoną w działaniach wojennych. Dzięki temu odbierany był przez młodzież jako wiarygodny i autentyczny. Słowa „Bóg, Honor, Ojczyzna” i „Praca” były mu drogowskazem przez całe życie.

Społeczne zaangażowanie Wincentego Kwiatkowskiego zostało docenione licznymi odznaczeniami państwowymi i wojskowymi, dyplomami i listami gratulacyjnymi, a także awansem na stopień porucznika w stanie spoczynku. Za kultywowanie tradycji garncarskich uhonorowany został medalem „Zasłużony dla Cepelii”. W zimowy mroźny dzień pożegnaliśmy człowieka o gorącym sercu, które zawsze szybciej biło dla wielkich spraw. Niech pawłowska ziemia, którą tak ukochał będzie mu lekką, a jego osoba pozostanie we wdzięcznej pamięci tych, którzy go znali.



Wincenty Kwiatkowski

Stefan Kurczewicz

Z żałobnej karty: ks. kan. Stanisław Furlepa (1948-2017)

Ks. mgr **Stanisław FURLEPA**, kanonik gremialny Kapituły Chełmskiej, dziekan dekanatu siedliskiego, proboszcz parafii pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Kaniem, kapelan myśliwych okręgu chełmskiego oraz duszpasterz rolników i mieszkańców wsi okręgu chełmskiego urodził się 4 lipca 1948 r. w Smoryniu pow. biłgorajskiego. Po ukończeniu szkoły podstawowej uzyskał maturę w Liceum Ogólnokształcącym w Biłgoraju. Ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Lublinie.

Święcenia prezbiteratu uzyskał 15 czerwca 1972 r. Następnie rozpoczął służbę duszpasterską w charakterze wikariusza w parafiach: Dzwola (1.07.1972 – 9.06.1976), Czerniejów (10.06.1976-25.01.1982) i Siedliszcze (26.01.1982-20.06.1984). Począwszy od 21 czerwca 1984 r. do chwili śmierci pozostawał proboszczem kańskiej parafii.

*- Przez wiele lat mieszkał i pracował wśród nas, udzielając chrztów, ślubów oraz sprawując posługę duszpasterską i opieką duchową nad parafialną wspólnotą. Znał wszystkich mieszkańców parafii a także mieszkańców gminy i wspólnoty samorządowej, udzielając nam stałego wsparcia duchowego. Był obecny na ważnych uroczystościach gminnych, sesjach rady gminy oraz spotkaniach oplatkowych. Nigdy nie odmawiał wsparcia i swoją obecnością zaszczycał organizowane spotkania dzieci, młodzieży, kobiet, seniorów oraz innych grup świeckich i kościelnych – wspomina zmarłego wójt Gminy Rejowiec Fabryczny **Zdzisław Krupa**. Kontynuując wypowiedź wójt Zdzisław Krupa dodaje:*

- Pracując przez lata jako katecheta nawiązał żywy kontakt ze społecznością szkolną, który podtrzymywał, będąc już poza prawem nauczycielskim, między innymi uczestnicząc w wielu szkolnych uroczystościach. O jego przywiązaniu do parafialnego środowiska świadczy jego ostatnia wola wiecznego spoczynku na cmentarzu w Kaniem. Ks. Stanisław Furlepa był osobą wyjątkowo życzliwą i ciepłą o bardzo pozytywnym nastawieniu do ludzi, wielu z nich służył bezinteresowną pomocą. Byli to ludzie ze wspólnoty parafialnej ale także inni spośród Jego znajomych i przyjaciół.

Żegnając zmarłego ks. kan. S. Furlepę w imieniu parafian i rady parafialnej jej przewodnicząca a zarazem sołtys Gołębia **Barbara Świderczuk** stwierdziła:

*- Mieliśmy nauczyciela, który siał słowo mając nadzieję, że zejdzie plon stokrotnie;
- opiekuna, który zapobiegliwie dolewał oliwy do*

*naszych lamp aby jej nie zabrakło na powitanie tego najważniejszego gościa Ojca, który z radością witał w swym progu zagubionego syna marnotrawnego;
- kapłana, który łamał się z nami ofiarnie chlebem, karmiąc nas do syta.*

Śp. ks. dziekan był zwykłym człowiekiem, który każdego dnia troszczył się o to byśmy stali się solą tej ziemi. Ślady jego pracy dostrzegamy wokół a ślady działalności duszpasterskiej tkwią w naszych sercach. Żegnamy Cię ze smutkiem ale i z chrześcijańską nadzieją, że dobry i miłosierny Bóg przyjmie Cię do wiecznego królestwa obdarzając wiekiową nagrodą. Spoczywaj w pokoju.

W okresie pobytu w Kaniem ks. kan. S. Furlepa dbał o substancje materialne parafii. Wybudował dom parafialny, dwie kaplice w Lisznie i Wólce Kańskiej, uporządkował cmentarz a przede wszystkim przeprowadził gruntowny remont kościoła.

W uznaniu zasług dla miejscowej społeczności został odznaczony przez Prezydenta RP „Złotym Krzyżem Zasługi” (2012). W 2012 r. Rada Gminy Rejowiec Fabryczny nadała ks. kan. Stanisławowi Furlepie tytuł „Honorowego Obywatela Gminy Rejowiec Fabryczny”.

Ks. kan. Stanisław Furlepa zmarł w dniu 24 stycznia 2017 r., a doczesne szczątki spoczęły na cmentarzu parafialnym w Kaniem.



ks. kan. Stanisław Furlepa

Stefan Kurczewicz

Z cyklu „Sylwetki pawłowian”: Łukasz Kozicki (1898-1935)

Łukasz Kozicki urodził się w Pawłowie 25.12.1898 r. w rodzinie Łukasza s. Jana (ur. w 1860 r.) i Apolonii z d. Ładycka c. Jana. Liczne rodziny Kozickich zamieszkujące w Pawłowie były związane z parafią grekokatolicką a po kasacji grekokatolicyzmu (w 1875 r.) z miejscową parafią prawosławną. Przodek Kozickich **Wawrzyniec Kozicki** był w 1858 r. członkiem dozoru cerkiewnego cerkwi grekokatolickiej w Pawłowie¹ a **Jan Kozicki** pełnił taką samą funkcję społeczną w 1864 r. w parafii rzymskokatolickiej w Pawłowie². Stryj **Łukasza Kozickiego – Jan** w latach 80-tych XIX wieku był psalmistą pawłowskiej cerkwi. Inny **Jan Kozicki s. Wincentego** pod koniec lat 80-tych XIX wieku był starostą cerkiewnym w Pawłowie a następnie na początku lat 90-tych ławnikiem sądu gminnego w Rejowcu, obejmującego jurysdykcją także gminę Pawłów. Spokrewniona zapewne z rodziną pawłowskich Kozickich – **Nadieżda (Nadzieja) Kozicka** była we wrześniu 1911 r. nauczycielką szkoły w Krasnem gm. Pawłów³.

Łukasz Kozicki miał rodzeństwo: siostrę **Marię** (ur. w 1886 r.) i brata **Tomasza** (ur. w 1901 r.). Ojciec Łukasza – **Łukasz Kozicki s. Jana** i Marianny z d. Nakielska zmarł w Pawłowie w wieku 61 lat 21.04.1921 r. Znający język rosyjski (w mowie i piśmie) wielokrotnie, na

początku XX wieku, służył pomocą mieszkańcom Pawłowa, w większości niepiśmiennym, kwitując z ich upoważnienia pisma urzędowe odbieranie z urzędu gminy w Pawłowie a także sporządzając prośby kierowane do komisarza ds. włościańskich pow. chełmskiego w sprawach licznych sporów ziemskich pomiędzy mieszkańcami Pawłowa a także w sprawie sporu o ziemię, zarośla i lasy toczącego się pomiędzy mieszkańcami i rządem od połowy XIX wieku. Między innymi upoważniony przez mieszkańców Pawłowa uczestniczył w dniu 30.10.1903 r. w posiedzeniu odwoławczym w Urzędzie Gubernialnym ds. Włościańskich w Lublinie. Wcześniej pomyślnie dla pawłowskich włościan postanowienie Komisarza ds. Włościańskich powiatu chełmskiego z dnia 19.11.1902 r., zezwalające na przepęd bydła do pastwisk leśnych drogą biegnącą przez zabudowania gajowego (na tzw. krętowinach) zostało zaskarżone przez chełmski urząd leśny. Skuteczna obrona ze strony Kozickiego przekonała organ odwoławczy o słuszności wcześniejszych żądań pawłowian i pozwoliła na utrzymanie w mocy zaskarżonego postanowienia⁴.

Od 1911 r. Łukasz Kozicki s. Łukasza był uczniem progimnazjum w Lubartowie, które ukończył w 1914 r. W okresie wakacji praktykował w biurze gminy Pawłów.



Łukasz Kozicki s. Łukasza (pierwszy z prawej)

W czasie działań wojennych 1914 r. przerwał dalszą naukę i podjął pracę kancelisty w biurze gminy Krzywiczki. W zachowanym jego „curriculum vitae” czytamy m. innymi „...W roku 1915 z partią wygnańców-uciekierów zmuszony byłem wyjechać do Rosji, gdzie obrawszy stały pobyt miasto Cherson wstąpiłem do 5 klasy szkoły handlowej. Podczas wakacji roku 1918 byłem zatrudniony w kancelarii szpitala Czerwonego Krzyża w Chersoniu. W roku 1919 za panowania hetmana **Skoropadskiego** ukończyłem 8-klasową szkołę handlową, a nie mając możliwości powrócić do kraju wobec wkroczenia wojsk bolszewickich objąłem stanowisko sekretarza chersońskiego wojennego chirurgicznego szpitala. Po zajęciu południa Ukrainy przez wojska **Denikina** powróciłem w miesiącu październiku 1919 r. do kraju i jako podlegający poborowi zostałem powołany do służby czynnej”⁵.

Ł. Kozicki służył w Wojsku Polskim w okresie od 5.11.1919 r. do 16.05.1922 r., do czasu przeniesienia do rezerwy. Został wcielony do 7 p. Legionów w Chełmie służąc w administracji PKU w Chełmie a następnie w Krzemieńcu. Był awansowany do stopnia sierżanta. Za udział w wojnie bolszewickiej odznaczony „Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918-1922” (1929).

Po zdemobilizowaniu w dniu 15.06.1922 r. rozpoczął pracę w Starostwie Powiatowym w Chełmie na stanowisku prowizorycznego kancelisty a następnie p. o. naczelnika kancelarii (do 31.12.1926 r.). W międzyczasie pracował (02.1923 r. – 15.07.1924 r.) na stanowisku pomocnika buchaltera w Oddziale Chełmskim Banku dla Handlu i Przemysłu.

Ubiegając się o pracę w chełmskim starostwie Ł. Kozicki powoływał się na referencje swoich przełożonych w okresie pobytu w Chersoniu i służby w WP: ppłk dr **Alberta Szaada**, b. naczelnego lekarza Czerwonego Krzyża w Chersoniu (ówcześnie ordynatora Szpitala Wojskowego w Toruniu), **Artura Majewskiego**, Komisarza Ziemińskiego w Kaliszu, **Adama Grzybowski**, sędziego Sądu Okręgowego w Radomiu, ppłk **Bolesława Szymańskiego**, b. k-ta PKU Chełm (ówcześnie d-cę 36 Baonu Celnego) i innych. Na list chełmskiego starosty odpowiedział pisemnie w dniu 12.07.1922 r. sędziego Sądu Okręgowego w Radomiu Adam Grzybowski pisząc m. innymi „*Jako były prezes Komitetu Pomocy Polakom – ofiarom wojny w Chersoniu stwierdzam, że Łukasz Kozicki przybył do Chersonia w 1915 r. w liczbie innych przez cofające się wojsko rosyjskie z Polski do Rosji wypędzonych, że Kozicki na skutek starań komitetu był przyjęty do 3 lub 4 klasy szkoły handlowej, którą w 1918 r. ukończył, przez cały czas zachowywał się wzorowo, pod względem polskości bez zarzutu, doktorostwo Szadowie (Polacy), za których Kozicki cały czas zamieszkiwał byli z niego bardzo zadowoleni, miałem o Kozickim jak najlepsze referencje. W październiku 1919 r. razem ze mną i innymi*

*Kozicki przyjechał z Chersonia do Polski. Zawsze miałem przeświadczenie, że Kozicki – młodzieniec pod względem moralności, pracowitości i polskości bez zarzutu. Od października 1919 r. Kozickiego nie widziałem i żadnych wiadomości o nim nie miałem”*⁶.

W okresie od 2.01.1927 r. do 15.09.1927 r. pracował na stanowisku pisarza Urzędu Gminy w Stawie. Od dnia 16.09.1927 r. do 30.11.1930 r. powierzono Łukaszowi Kozickiemu stanowisko pisarza Urzędu Gminy w rodzinnym Pawłowie. W piśmie starosty chełmskiego adresowanym do Kozickiego czytamy, iż winien on „...zgłosić się w Pawłowie do wójta **Antoniego Saczuka** (16.09.1927 r.) i z tą datą I pomocnik pisarza gminy Pawłów **Oton Pol** zostaje oddelegowany do gminy Staw”⁷.

Od 1.12.1930 r. Ł. Kozicki ponownie przechodzi do pracy w Wydziale Powiatowym Sejmiku w Chełmie, początkowo na stanowisko pomocnika rachmistrza a następnie (od 1.06.1931 r.) kierownika rachuby. W chełmskim starostwie pracuje do niespodziewanej śmierci w dniu 15.03.1935 r. w Chełmie. Ł. Kozicki posługiwał się biegle językiem rosyjskim oraz częściowo niemieckim i francuskim.

W dniu 26.11.1923 r. Ł. Kozicki założył rodzinę zaślubiając w kościele Chrześcijan Baptystów w Chełmie **Martę Kamenc** c. Juliana i Julianny z d. Krüger (lat 22), spokrewnioną z rodziną chełmskich przemysłowców (**Arturem Kamencem**, dyrektorem chełmskiej elektrowni oraz **Hugo Kamencem** chełmskim przemysłowcem). Małżeństwo Kozickich miało syna **Zbigniewa-Jerzego** urodzonego w Chełmie w listopadzie 1925 r. Zamieszkiwali w Chełmie m. innymi przy ul. Sadowej 26, Narutowicza 16 i Hrubieszowskiej 12. Tuż przed śmiercią Ł. Kozicki zabiegał w chełmskim starostwie o pożyczkę na budowę domu mieszkalnego, dysponując działką budowlaną przydzieloną w Chełmie przez Stowarzyszenie Budowlano-Mieszkańcowskie Pracowników Samorządowych w Chełmie. Przedwczesna śmierć zniweczyła także i inne plany pawłowianina o bogatym życiu.

¹ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL), Komisja Wojewódzka Lubelska i Rząd Gubernialny Lubelski, sygn. 1068

² APL, Akta sprawy kościoła, funduszy awulsa w Pawłowie, sygn. 315

³ APL, Urząd Gubernialny Lubelski ds. Włościańskich, sygn.. 1939, Wypłata z kasy oszczędnościowo-pożyczkowej w Pawłowie 330 rubli na remont szkoły w Krasnem.

⁴ APL, Komisarz ds. włościańskich powiatu chełmskiego, sygn. 305, Osada Pawłów.

⁵ APL, Urząd Wojewódzki Lubelski, sygn. 932, Akta osobowe Łukasza Kozickiego

⁶ tamże

⁷ Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie, Wydział Powiatowy w Chełmie, sygn. 71, Akta osobowe Kozickiego

Jerzy Symotiuk

„Cztery pory roku” Jerzego Symotiuka (1914-2001) „Lato”. Cz. I.



Stoisko garnarskie na Wystawie Rzemiosła w Chełmie (czerwiec 1936 r.)
Jerzy Symotiuk (pierwszy z lewej), NN i garniarz Eustachiusz Koziół

„W listopadzie 1932 r. ukończyłem 18 lat. Stałem się pełnoletnim i zastanawiałem się co dalej robić. Ówczesnie w Urzędzie Gminnym w Pawłowie wójtem gminy był nasz daleki krewny **Jan Bieganowski**. Dzięki niemu na prośbę mojej matki zostałem przyjęty do pracy w gminie na etat praktykanta z miesięcznym zarobkiem 30 zł. Pracę rozpocząłem 16 grudnia 1932 r. Dla mnie było to wielkie szczęście i radość, że znów do mnie uśmiechnął się los, bo o pracę było bardzo trudno.

W gminie były następujące stanowiska: wójt, sekretarz, zastępca sekretarza, dwóch pomocników sekretarza oraz woźny. Wbrew pozorom woźny spełniał ważną rolę. Odpowiadał za wszelkie prace związane z utrzymaniem porządku oraz obsługiwaniem aresztu zwanego „kozą” (z oddzielnymi pomieszczeniami dla kobiet i mężczyzn). Kary aresztu nakładane przez wójta na podstawie doniesień policji lub wyroków sądowych (do trzech miesięcy) były odbywane w areszcie gminnym. Odbywając karę aresztant pozostawał na własnym wyżywieniu. Często był zatrudniany do porządków wokół gminy, także rąbał drzewo na opał na potrzeby urzędu gminy i aresztu.

Na początku mojej pracy zajmowałem się prowadzeniem księgi korespondencyjnej pism wchodzących i wychodzących, zszywaniu akt do teczek według dat i numerów. Stopniowo zapoznawałem się z zakresem działalności urzędu gminy, przepisami prawa administracyjnego, prowadzeniem księgowości, wymiarem podatków, ewidencją ludności, koni itp. Z czasem miałem zlecane prowadzenie prac w poszczególnych referatach, w których powstawały zaległości. W międzyczasie

nauczyłem się biegle pisać na maszynie, pełniąc praktycznie funkcję maszynistki. Wójt otrzymywał wynagrodzenie w wysokości 180 zł miesięcznie. Sekretarz miał wyższe pobory (250 zł), do dyspozycji miał mieszkanie służbowe, otrzymywał opał a ponadto użytkował 6 mórg ziemi, pozwalających utrzymać krowę i świnię oraz zatrudniać niskopłatną służącą.

Szybko uczyłem się wszystkich spraw zaczynając od wpływu i wysyłki korespondencji poprzez prowadzenie księgowości, wymiaru podatku, ewidencji ludności, koni, spraw wojskowych meldunków i poboru do wojska, przepisów ustawy o postępowaniu administracyjnym, częściowo prawa karnego, cywilnego itp.

W okresie międzywojennym istniały grupy społeczne zwane „klanami”. Do takich „klanów” w gminie zaliczało się nauczycielstwo, pracownicy gminy, ksiądz czy aptekarz. Nauczyciel nie poślubił a nauczycielka nie wyszła za mąż za gospodarza czy robotnika, ale przedstawiciela swojego zawodu względnie urzędnika. Ja przeszedłem szkołę w tym zakresie. Otóż w 1933 r. zorganizowana została w szkole w Pawłowie zabawa sylwestrowa dla nauczycieli z terenu całej gminy oraz pracowników gminy. Przed „sylwestrem” sekretarz gminy wezwał mnie do swego pokoju i oświadczył, że jest organizowana zabawa, w której powinienem wziąć udział. Przypomniał, że obowiązuje mnie odpowiedni strój i etyka towarzyska. Uczestniczyłem w zabawie zachowując w pamięci zalecenia sekretarza. Uważałem by nie zostać oceniony jako gbur.

Organem stanowiącym w gminie była rada gminna składająca się z 12 radnych wybieranych w okręgach

wyborczych spośród najbardziej znanych i cieszących się autorytetem mieszkańców. Z rady były wyłaniane komisje: oświaty, drogowa, rolna. W skład gminy Pawłów wchodziły 22 sołectwa, na czele których stał sołtys pochodzący z wyboru.

Corocznie w gminie była przeprowadzana całościowa kontrola przez inspektora samorządowego z Wydziału Powiatowego w Chełmie. Od jej wyników zależała ocena pracy gminy i jej pracowników, w tym ewentualne awanse lub kary. Raz względnie dwa razy do roku przyjeżdżał do gminy starosta. O przyjeździe był powiadamiany komendant posterunku policji państwowej, który oczekiwał na starostę przed budynkiem gminnym i meldował o stanie bezpieczeństwa i porządku. Po wejściu do wnętrza urzędu gminnego wszyscy pracownicy wstawali, a starosta po pozdrowieniu wszystkich wchodził do pokoju wójta i sekretarza, gdzie omawiał sprawy służbowe.

Pracując w gminie postanowiłem uczyć się zaocznie w celu uzyskania średniego wykształcenia ogólnego. Takie możliwości stwarzał Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny w Warszawie. Na mój wniosek rada gminy przyznała mi na kształcenie kwotę 120 zł. Otrzymałem skrypty, przerabiałem materiał i wysyłałem pocztą wypracowania. Praca w gminie w pewnym stopniu wyróżniała mnie wśród młodzieży wiejskiej. Byłem jedynym z pawłowskich rówieśników uczęszczającym do szkoły średniej.

W okresie międzywojennym mimo powszechnej biedy pawłowska młodzież miała wiele wspólnych cech, pozwalających na wspólne przeżywanie różnych zdarzeń. Z tego okresu dobrze wspominam kolegów: **Stanisława Hopaluka, Adama Przychodźkiego, Ludwika Stawińskiego** i innych. Z braku możliwości korzystania z kina czy teatru sami staraliśmy się organizować życie kulturalno-oświatowe. Jedną z form była działalność w ramach Ochotniczej Straży Pożarnej, do której należało wielu młodych ludzi z Pawłowa. W późniejszym czasie byłem w dowództwie miejscowej straży, zorganizowałem także oddział „samarytanek” przy pawłowskiej OSP. „Samarytanka” ubrane w strażackie mundury i spódniczki odbywały ćwiczenia w zakresie niesienia pomocy poszkodowanym w pożarach, wypadkach lub w wyniku ewentualnych działań wojennych.

Mój starszy o 8 lat brat Mikołaj brał również aktywny udział w życiu kulturalno-oświatowym. Wraz z nim i innymi działaczami młodzieżowymi postanowiliśmy zorganizować Koło Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew”. Organizacje młodzieżowe obowiązane były zarejestrować się w referacie oświaty pozaszkolnej przy Inspektoracie Oświaty w Chełmie. Pracując w gminie wiedziałem, że opinia o nas w inspektoracie jest taka, że reprezentujemy poglądy zbyt lewicowe. W związku z tym postanowiliśmy wybrać do zarządu ludzi pozbawionych zapatrywań lewicowych. Na zebraniu organizacyjnym omówiliśmy tę sprawę oraz wybrali zarząd koła. Ustalony został także termin wyjazdu do Chełma celem rejestracji naszego związku. W miesiącu maju brat Mikołaj z kolegą młodzieżowcem oraz dwiema dziewczynkami udali się furmanką do Chełma w celu dopełnienia formalności rejestracyjnych. Ja także pojechałem do Chełma ale rowerem i w razie potrzeby miałem im służyć pomocą, chociaż do biura inspektoratu nie zachodziłem. W gminach powiatu krasnostawskiego sąsiadujących z gminą Pawłów (np. Łopiennik, Fajstławice) funkcjonowały Koła

Młodzieży Wiejskiej „Wici”, powołane przy wsparciu Stronnictwa Ludowego. Z członkami tych kół utrzymywałem kontakty i stąd pozostawałem na indeksie inspektoratu w Chełmie. Nasze koło młodzieżowe zostało zarejestrowane i odtąd z bratem zaczęliśmy pracę z pawłowską młodzieżą. Remiza strażacka stała się miejscem zebrań. Organizowaliśmy zespoły teatralne. W zimie próby przeprowadzaliśmy w domach prywatnych, a przedstawienia w pomieszczeniach szkolnych. W lecie zarówno próby, jak i przedstawienia odbywały się w remizie strażackiej, gdzie była wybudowana stała scena z kulisami. Do ról teatralnych dobieraliśmy odpowiednie osoby spośród młodzieży. W przedstawieniach brały także udział osoby dorosłe. Bardzo ciekawą postacią z wrodzonymi zaletami aktora był **Klemens Maciejewski**, z zawodu stolarz. Był to wspaniały człowiek o dużym poczuciu humoru, posiadający umiejętność współpracy z młodzieżą. W przygotowywaniu przedstawień pomagali nam miejscowi nauczyciele, którzy zresztą w okresie międzywojennym brali czynny udział w pracach kulturalno-oświatowych w Pawłowie.

Brat Mikołaj został wydelegowany przez Inspektorat Oświaty w Chełmie do Lublina na dwutygodniowy kurs przygotowania „Wesela lubelskiego”. Po powrocie zorganizował taką inscenizację, udziałem 40 „aktorów”. Teatr był wystawiany w Pawłowie oraz w Chełmie. Współpraca z młodzieżą zaowocowała wzrostem zaufania do mojej osoby i uzyskaniem wysokiego autorytetu. Wysokie zaufanie nakładało na mnie równocześnie liczne obowiązki. Bardzo często po nabożeństwach kościelnych a także przy innych okazjach młodzi prosili mnie o zorganizowanie potańcówki. Byłem pracownikiem gminy, komendantem Ochotniczej Straży Pożarnej w Pawłowie, posiadałem nieograniczony dostęp do budynku remizy strażackiej i znałem zaprzyjaźnionych muzykantów z sąsiedniej wsi. Był to zespół czteroosobowy, dysponujący akordeonem, skrzypcami, trąbką i bębniem. Na moją prośbę za uzgodnioną wcześniej należnością w wysokości 12 zł oraz skromną kolację grali przez całą noc. Od pary pobierałem 1 zł, ukrywając ten fakt przed policją i innymi władzami. W zabawach sylwestrowych i organizowanych przy okazji ważnych świąt uczestniczyli także dorośli. Zdarzało się, że podczas takich zabaw dorośli poprzez moją osobę zamawiali dla siebie „poleczkę”. Na ich prośbę młodzież nie uczestniczyła w tańcu, pozostawiając więcej przestrzeni tanecznej dla starszych. Realizacja takich pomysłów pozwalała na integrację mieszkańców Pawłowa.

Jako młodzi mieszkańcy zorganizowaliśmy czyn społeczny polegający na sadzeniu drzew w parku sąsiadującym z budynkiem gminy. Odpowiednią pielęgnacją zapewniła powstanie skwerku z dorodnymi dzisiaj drzewami.

Podczas zebrań młodzieżowych i okazjonalnych spotkań dyskutowaliśmy o trudnej sytuacji w kraju a także w Pawłowie. Chociaż w Pawłowie było wielu rzemieślników, szczególnie garncarzy, sytuacja nie była najlepsza. O zatrudnieniu w zakładzie przemysłowym czy w jakiejś instytucji można było tylko marzyć. Wystarczyło mieć trochę ziemi aby zapewnić podstawowy byt rodziny. Ale takich rolników było niewiele. Każdy młodzieniec, który miał ojca rolnika z większą ilością ziemi był rozchwytywany przez kandydatki za żony. O sobie słyszałem takie opinie „Jurek ładny, przystojny, z odpowiednim wykształceniem, ale jest tylko urzędnikiem i nie posiada

ziemi, w razie zwolnienia z pracy pozostanie bez środków do życia". Gdy żenił się brat Mikołaj pomagałem mu w zorganizowaniu wesela. Na opłacenie ślubu kościelnego pobrałem zaliczkę z pracy w wysokości 20 zł i udałem się z bratem do pawłowskiego proboszcza ks. Jana Jędrzejewskiego. Ksiądz zażądał za ślub 45 zł. Była to suma dość wysoka. Proponowałem za ślub przygotowane 20 zł, uzasadniając to faktem, iż brat jest bezrobotnym i jest czynnym członkiem chóru kościelnego. Ostatecznie uzgodniliśmy opłatę w wysokości 25 zł. Urządzeniem przyjęcia weselnego zajęła się nasza mama, która będąc wspaniałą znawczynią spraw kulinarnych potrafiła dobrze i tanio to zrobić. Żadne drogie upominki nie były znane. Mężczyźni przynosili w formie prezentów 1 lub pół litra wódki, a kobiety piekły tzw. korowaje z pszennej mąki z dodatkiem jaj, cukru. Po wypieczeniu ozdabiano je lukrem cukrowym. Młodzież piła mało alkoholu, wołała bawić się i tańczyć.

W okresie pracy w gminie często wspólnie z sołtysem chodziłem po wsi celem egzekwowania należnych podatków i innych należności gminnych. Widziałem nędzę i biedę w wielu domach. Brat Mikołaj z zawodu garncarz, tak jak i wielu innych, wyrabiał z gliny różnego rodzaju garnki i doniczki, ale nie zawsze miał na nie zbyt. Często odwiedzał mnie i radził się co dalej robić, gdyż sytuacja stawała się bez wyjścia. Podczas wielu rozmów rozważaliśmy zorganizowanie spółdzielni garncarskiej celem uniezależnienia się od wyzysku ze strony pośredników handlowych. Ówczesnie było w Pawłowie 112 garncarzy. Do rozmów na temat przystąpienia do spółdzielni wytypowaliśmy tych garncarzy, którzy nie byli zżyci z pośrednikami. Obawialiśmy się, że będą oni szkodzić i działać przeciwko nam. Napisałem na maszynie zaproszenia i wraz z bratem doręczyłem zainteresowanym. Do powołania spółdzielni wystarczyła obecność na zebraniu założycielskim 12 osób. Zebranie odbyło się w prywatnym mieszkaniu mojego sąsiada **Jakubowskiego**. Osobiście nie mogłem zostać członkiem spółdzielni, gdyż nie byłem garncarzem. Jednakże zebrani powierzyli mi funkcję kierownika. Do zakresu moich obowiązków należały sprawy organizacyjne, księgowości i bieżącej korespondencji. Powołana spółdzielnia przyjęła wzorcowy statut spółdzielczości „Społem”. Mając 21 lat, pełen zapału, poświęciłem wiele czasu i wysiłku tej sprawie. Przy moim domu do płotu na słupie umocowany został szyld **Spółdzielnia pracy garncarskiej „Wyzwolenie” z odpowiedzialnością i udziałami w Pawłowie, powiat Chełm**. Nazwa „Wyzwolenie” została przyjęta jako hasło wyzwolenia od pośredników i biedy. Niestety przez przeciwników i ówczesne władze została uznana jako wroga i pachnąca komunizmem.

W dniach od 15 do 30 czerwca 1936 r. zorganizowana została w Chełmie wystawa rzemiosła powiatu chełmskiego, na którą została zaproszona nasza spółdzielnia. Zorganizowaliśmy konkurs wśród garncarzy na wyroby poczynając od najmniejszych tzw. kuców (wielkości 5-6 cm) do największych (o wysokości do 80 cm). Skorzystałem z dwutygodniowego urlopu i pojechałem z garncarskimi wyrobami do Chełma. Towarzyszył mi kuzyn, garncarz **Eustachiusz Koziół**, który na urządzonym garncarskim warsztacie toczył gliniane wyroby w ramach pokazu dla zwiedzających. Nasza spółdzielnia zajęła trzecie miejsce, została wyróżniona dyplomem oraz nagrodą pieniężną w kwocie 20 zł. Po likwidacji

chełmskiej wystawy wróciłem do pracy z jednodniowym opóźnieniem. Wizytujący gminę wicestarosta chełmski Illukiewicz zarzucił mi zaniedbania w pracy, w następstwie których zostałem zwolniony z pracy. Faktyczną przyczyną zwolnienia były donosy pośredników handlowych. Przewidywali oni, że ograniczenie zaangażowania mojego i brata Mikołaja spowoduje upadek spółdzielni. Po wojnie w 1947 r. spotkałem przypadkowo b. komendanta Posterunku Policji Państwowej w Pawłowie st. przodownika **Stefana Kossowskiego**. W rozmowie przyznał, że przez naszą spółdzielnię miał wiele kłopotów. Według jego słów byłem notowany w powiecie jako komunista. Gdy zbliżała się data 1 maja otrzymywał polecenie aresztowania mojej osoby w celu zapewnienia spokoju w dniu obchodzonego święta. Unikał realizacji służbowych poleceń fałszując meldunki tylko dlatego, że znał pawłowską biedę i mój stosunek do ludzi potrzebujących pomocy. Po zwolnieniu z pracy prowadziłem spółdzielnię, pracując na stanowisku kierownika, do czasu powołania do służby wojskowej. Nawiązałem kontakt ze znanym w woj. lubelskim działaczem spółdzielczym, ludowcem **Pawłem Chachajem**, który był nauczycielem Szkoły Rolniczej w Okszowie k/Chełma. Przyjeżdżał on do Pawłowa i pomagał we właściwym przygotowaniu dokumentów organizacyjnych spółdzielni. Praca w spółdzielni została przerwana 1 października 1936 r. z chwilą powołania mnie do służby wojskowej.”

Informacje dotyczące Jerzego Symotiuka znajdujące się w materiałach archiwalnych (Archiwum Państwowego w Lublinie Oddział w Chełmie, Akta gminy Pawłów 1887-1954):

1. sygn. 5. „W dniu 14.02.1935 r. Zarząd Gminny w Pawłowie postanowił zapłacić 120 zł Powszechnemu Uniwersytetowi Korespondencyjnemu w Warszawie za naukę Jerzego Symotiuka, praktykanta gminy”.
2. sygn. 2. „Jerzy Symotiuk pomocnik sekretarza gminy Pawłów, 3 kursy seminarium nauczycielskiego, w samorządzie pracuje od 1932 r.” (pismo UG w Pawłowie z 6.12.1945 r.).
3. sygn. 6. „W związku ze śmiercią b. pracownika gminy Pawłów burmistrz postanowieniem nr 7 z dnia 2.12.1943 r. prowadzony przez zmarłego Teodora Jurczuka dział postanawia powierzyć sekwestratorowi Jerzemu Symotiukowi jako III pomocnikowi sekretarza”.
4. sygn. 54. „Jerzy Symotiuk w dniach 26.11.1945 – 21.12.1945 r. odbył kurs sekretarzy gminnych w Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie”.
5. sygn. 54. Jerzy Symotiuk w podaniu z 16.01.1946 r. prosi o zapomogę bezzwrotną w celu opłacenia kursu dla sekretarzy. Uzasadniając podanie podał „mój stan materialny jest nadzwyczaj ciężki albowiem w dniu 24.04.1944 r. podczas bombardowania Pawłowa zostałem kompletnie zniszczony przez spalenie”.
6. sygn. 253. W dniu 28.02.1946 r. Jerzy Symotiuk, zastępca sekretarza gminy Pawłów został wybrany „członkiem Gminnego Komitetu Obywatelskiej Premiiowej Pożyczki Odbudowy Kraju w Pawłowie”.

Redakcja

Ciąg dalszy wspomnień Jerzego Symotiuka w następnym numerze „Głosu Pawłowa”

**Stanisław Lipiński,
Dobra ziemiańskie w parafii Pawłów w XVIII i XIX wieku.
Rejowiec Fabryczny 2016, ss. 165.**

Na początek należy się czytelnikowi wyjaśnienie znaczenia nieużywanych już słów *ziemianie*, *ziemiaństwo* (zwani też *diedzicami* lub *obszarnikami*). Otóż była to „warstwa społeczna złożona z właścicieli dużych majątków ziemskich (stąd nazwa), wywodząca się z zamożnej szlachty”¹. Ziemia Chełmska (w tym oczywiście obszar parafii pawłowskiej) należała do tych zakątków Rzeczypospolitej, gdzie żyło szereg rodów ziemiańskich, jak np. rodziny Uhrowieskich, Serebryskich, Rejów, Węgleńskich (Węglińskich), Rzewuskich, Poletyłów, Suchodolskich, Bielskich, Smorzewskich, Wereszczyńskich, Olędzkich, Orzechowskich czy Siennickich. Spośród nich, w okresie istnienia Rzeczypospolitej szlacheckiej, do rzędu magnaterii udało się awansować rodzinie Zamoyskich. W wieku XVIII oraz XIX poprzez mariaże czy drogą spadkową lub zakupu majątki ziemskie na Ziemi Chełmskiej przejmowali przedstawiciele takich rodów ziemiańskich jak m. in. książęta Korybut Woroniecy, rodzina Dyaczyńskich, Jaworskich, Krasińskich, Łubieńskich czy Jaraczewskich. Wszystkie te rodziny, zarówno w czasie istnienia państwa polskoliteńskiego, czy też w okresie zaborów odgrywały znaczącą rolę w życiu lokalnej społeczności ziem nadbużańskich, w tym także zamieszkującej obszar parafii rzymskokatolickiej w Pawłowie. Jednak burzliwe nieraz dzieje tego zakątka państwa polskiego spowodowały, że praktycznie nikt z badaczy przeszłości nie zajął się przypomnieniem kwestii małej ojczyzny, jaką była i jest powyższa parafia. Jednak przemiany, jakie nastąpiły w Polsce na przełomie XX i XXI stulecia, umożliwiły podjęcie badań regionalnych, przeprowadzanych przez zawodowych historyków jak też lokalnych działaczy, ciekawych kwestii dotyczących życia przodków.

Trawestując znane polskie przysłowie można stwierdzić, że „ciekawość to pierwszy stopień do wiedzy”. Realizując te stwierdzenie emerytowany nauczyciel Stanisław Lipiński, podjął się

przeprowadzić badania mające na celu odkrycie mroków przeszłości z dziejów parafii Pawłów. I należy stwierdzić, że niczym średniowieczny zakonnik ze Zgromadzenia Benedyktynów uparcie i cierpliwie penetrował i penetruje akta i księgi archiwalne dotyczące założonej przez siebie tematyki. Owocem tej żmudnej i uciążliwej nieraz pracy są artykuły drukowane w czasopiśmie naukowych (np. w Roczniku Chełmskim) oraz książki publikowane przez różne wydawnictwa (np. TAWA). Najnowszą tego typu publikacją jest omawiane opracowanie dotyczące dóbr ziemiańskich znajdujących się na obszarze parafii Pawłów i funkcjonujących w okresie XVII-XIX wieku.

Składa się ono z dziewięciu rozdziałów, w których opisane zostały majątki ziemskie znajdujące się na obszarze parafii Pawłów. We wstępie autor wyjaśnia, dlaczego pod uwagę wziął terytorium podstawowej jednostki kościelnej

Stanisław Lipiński

**Dobra ziemiańskie
w parafii Pawłów
w XVIII i XIX wieku**



– parafii, a nie państwowej jednostki administracyjnej, jaką jest gmina. Jak napisał, skłoniło go do tego kilka względów, a mianowicie: „Parafia, jak to wynika z różnych źródeł, powstała już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, zaś początków istnienia gmin na ziemiach polskich należy się doszukiwać dopiero w XII-XIII wieku. Ponadto parafia obejmowała zazwyczaj znacznie większy obszar aniżeli gmina”². Opisane dobra ziemskie to w kolejności: **Bezek** (rozdział *Dzieje dóbr Bezek w latach 1762-1870*), **Kanie** (rozdział *Sytuacja ekonomiczna dóbr Kanie w latach 1807-1876*), **Krasne** (rozdział *Przyczynek do dziejów Krasnego*), **Krzywowola** (rozdział *Dzieje dóbr Krzywowola w latach 1812-1875 w świetle dokumentów archiwalnych*), **Liszno** (rozdział *Dobra Liszno i ich właściciele w latach 1780-1870*), **Rejowiec** (rozdział *Książę Adam Korybut Woroniecki. Właściciel dóbr Rejowiec w archiwaliach parafii Pawłów. Dylematy badawcze*), **Siedliszcze** (rozdział *Dzieje dóbr Siedliszcze w latach 1758-1895*), **Stajne** (rozdział *Dobra Stajne oraz ich właściciele na przestrzeni XIX wieku*) oraz **Żulin** (rozdział *Dobra Żulin we władaniu rodów Krasieńskich i Łubieńskich*). Każdy z powyższych rozdziałów to opis dziejów poszczególnego majątku na przestrzeni czasowej określonej wymienionymi datami. Nazwiska właścicieli, ich sposób gospodarowania (nie zawsze zgodny z podstawami ekonomiki), cytowane dokumenty będące świadectwem życia gospodarczego naszych przodków (pochodzących z rodzin szlacheckie urodzonych) oraz polityki ówczesnych władz państwowych, ukazanie rozwarstwienia chłopów zarówno pańszczyźnianych jak też po zniesieniu pańszczyzny, koligacje rodzinne ziemian, ich sposób na życie oraz relacje

między dłużnikami i ich wierzycielami to główna problematyka książki S. Lipińskiego. Na podstawie przedstawionej analizy autor dochodzi do wniosku, że „Charakterystyczną, wspólną cechą opisywanych dóbr ziemiańskich było permanentne zadłużenie. Nie wywiązywanie się z zobowiązań pieniężnych, niekiedy do kilkudziesięciu lat, stanowiło zjawisko nagminne, wymagające nieraz rozstrzygnięć w postaci wyroków sądowych”³. Zaciąganie pożyczek wynikało także z chęci ukazania siebie i swojej rodziny jako rodu bogatego i znamienitego. Niefrasobliwość oraz niski poziom świadczonej przez poddanych chłopów pracy pańszczyźnianej, a następnie zniesienie poddaństwa i pańszczyzny czyli uwłaszczenie chłopów spowodowały bankructwo wielu posiadaczy ziemskich. Zdeklasowani przeszli do miast zasilając szeregi inteligencji.

Podstawą napisanej książki S. Lipińskiego stały się archiwalia przechowywane w Archiwum Państwowym w Lublinie, Oddział Chełm oraz w Archiwum Parafii Pawłów⁴. Autor skorzystał także z Dziennika Praw Królestwa Polskiego, Dziennika Urzędowego Województwa Lubelskiego, Dziennika Urzędowego Guberni Lubelskiej oraz ówczesnej prasy. Wykorzystał także swoją pracę magisterską⁵, opracowanie dziejów Pawłowa⁶, prace M. J. Kawałko⁷ oraz innych, których wykaz zestawiał w przypisach a także w bibliografii.

Praca S. Lipińskiego powinna zaciekać każdego, kto interesuje się dziejami małych ojczyzn, a szczególnie tych czytelników, którzy w jakikolwiek sposób są związani z Pawłowem i jego okolicami. Sądzę, że nie zawiodą się, ponieważ opracowanie to może stać się dla nich prologiem rozwoju zainteresowań historią regionalną.

dr Paweł Kiernikowski

¹ J. Skowronek, B. Snoch, *Szkolny słownik historii Polski. Czasy porozbiorowe 1795-1918*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1997, s. 167.

² St. Lipiński, *Dobra ziemiańskie w parafii Pawłów w XVIII i XIX wieku*, Rejowiec Fabryczny 2016, s. 4.

³ Ibidem, s. 162.

⁴ Księgi metrykalne parafii Pawłów z lat 1769-1795, 1810-1836; Księgi zgonów w parafii Pawłów z lat 1769-1795, 1825-1846.

⁵ S. Lipiński, *Położenie wsi w okręgu chełmskim w świetle tabel prestacyjnych i dodatkowych w latach 1846-1861*, Lublin 1965

⁶ *Zarys dziejów Pawłowa od XV do XX wieku*. Praca zbiorowa pod red. S. Lipińskiego, Chełm 2012.

⁷ M. J. Kawałko, *Rejowiec, jego okolice i właściciele w latach 1531-1869*, Lublin 2009; tenże, *Wereszcze Małe (dawniej Reyowe albo Szlacheckie). Historia i ludzie*, Lublin 2012.

POCHWAŁA MYŚLENIA

Fraszki

ZNAKI ZAPYTANIA

Czy jest życie w niebycie?
Jakie jest życie w niebycie?

*

REKLAMOWE PUŁAPKI

W reklamie - wspaniałości
w praktyce - brak wartości

*

MORALNO-EGZYSTENCJALNE DYLEMATY

Mieć czy być, aby żyć?

*

ROZUM I ROZTROPNOŚĆ

W roztropności jest więcej dobra, niż
wrogości

*

BALAST WIELKOŚCI

Bywa, że fani są w sobie zakochani

*

ROZUM I KRYTYCYZM

Przymilne pochlebstwa ktoś o tobie wyraża,
pomyśl, czy to cię nie obraża

*

POSTACIE DESTRUKCJI

Reorganizacje, lustracje,
nie zawsze przekładają się na racje

*

NIEZBĘDNOŚĆ JAŻNI

Przy braku jażni nie oczekujemy przyjaźni

*

REORGANIZACJE?

Bywają reorganizacje jako ewidentne sensacje

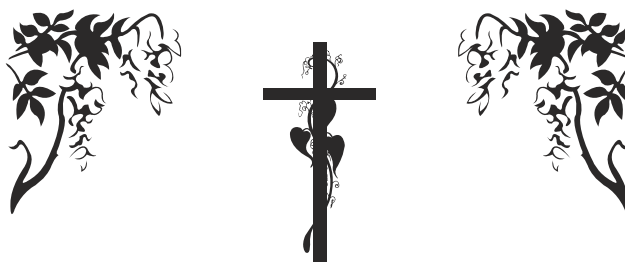
*

SAMOWOLA DECYDENTÓW

Tak się zdarza, że w reorganizacji,
nie ma śladu demokracji

Adam Kędzierawski

Z głęboki żalem i smutkiem przyjęliśmy
wiadomość o śmierci Przyjaciela Pawłowa,
Poety, Pisarza, Regionalisty, Samorządowca,
Honorowego Obywatela
Gminy Rejowiec Fabryczny



Dr. Mariana Janusza KAWAŁKO
Żonie, Rodzinie i Ich Najbliższym
wyrazy szczerego współczucia

składają
zarząd i członkowie
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

Pamięci Mariana Janusza K.

Dwudziesta druga trzydzieści
siedemnasty styczeń dwa tysiące siedemnasty rok
dwa telefony jedno *osuwisko*:

[w Radiu Lublin na pasku Panoramy Lubelskiej – *białe kruki*
ich tańce macabre obok *zmiennej ogniskowej*]

osunęła się w czarny śnieg biała idea na której liryzm
się mieścił a słowa zdobione wierszem w wieczność dziś
przeszły

Będziemy śledzić dogłębnie co się napisze po tamtej stronie
tutaj początek dały wiersze – ...*wesołe miasteczko* opowie
o nich

sypać będziemy słowem jak kwiatem na łące życia spod Rybiego
czarem tradycji (kochasz tradycje): nic się nie stało Drogi Poeto
chwila – o której mówią niebiosy – więc Ty ją tylko przyozdób ciszą
nim wszystkie zioła zasuszy życie a teksty świata tamci usłyszają:

Ty jesteś wieczna Pieczęć na mej mowie

i Archipelag, do którego płynę,

więc nim wszystkiego od Ciebie się dowiem,

ostaniam płaszczem każdą mą godzinę

Już salamandra poddana próbie w ogniu nie płonie jad swój
wyrzuca plamistość ciała (pisałeś o niej)

wiatry przechodzą w szelest bezsprzecznie dywan wieczysty
powiedz Poeto – powiedz a szczerze – sentencją myśli

kiedy się po nas ostatni las zetli

gdy na porębie drzazga nie zostanie

Bóg z czarnej skrzyni odczyta

sto przekleństw

a z białej księgi –

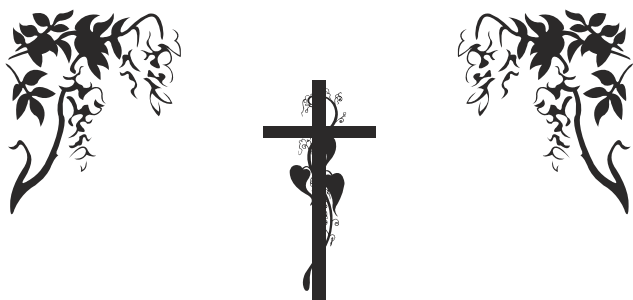
osiem błogosławieństw

witać się będzie z nami biało-czarna chwała którą opiszesz

widząc nowe objawienie

Danuta Agnieszka Kurczewicz

Chełm, 17 styczeń 2017 rok



11 grudnia 2016 r.
zmarł

Robert LIPIŃSKI
nauczyciel, redaktor

żonie Małgorzacie LIPIŃSKIEJ,
ojcu Stanisławowi LIPIŃSKIEMU
oraz Ich Najbliższym

wyrazy głębokiego i szczerzego współczucia
składają
członkowie i sympatycy
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

Ave tristitia...

Ach witaj mi smutku
Ty o adresie moim wciąż pamiętasz
A ja ronię łzy po cichutku
Kiedykolwiek przychodzę na cmentarz.

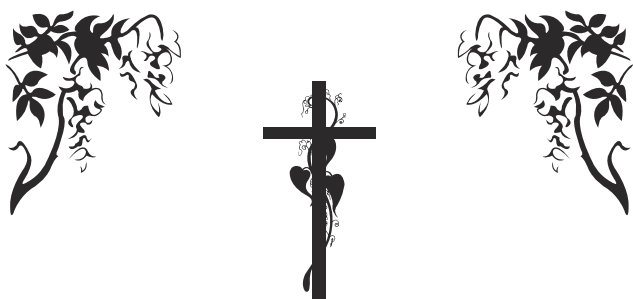
Przychodzę i patrzę w zadumie na groby
A serce mi w piersi kołacze
Bo w grobach tych leżą bliskie mi osoby
Których już nigdy w życiu nie zobaczę.

Nie obeschły mi jeszcze łzy po śmierci żony
Gdy cios mnie spotkał znów srogi
Odszedł ku wieczności syn mój ulubiony
Rozeszły się znów nasze drogi.

Kiedy Cię żegnałem – Ty leżałeś w trumnie
I byłeś już po drugiej stronie
Wyglądałeś jak zawsze – dostojnie i dumnie
Ze świętym obrazkiem złożonym Ci w dłonie.

Mówi się powszechnie, że czas leczy rany
Nie wiedziałem jak wiele ja stracę
Po odejściu Twym w wieczność mój Synu kochany
By rzec Ci: Requiescat in pace...

Stanisław Lipiński



24 stycznia 2017 r.
zmarł

ks. kanonik **Stanisław FURLEPA**

Dziekan dekanatu siedliskiego,
Proboszcz parafii
pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła,
Kapelan myśliwych okręgu chełmskiego

Rodzinie oraz parafianom

Wyrazy głębokiego i szczerzego współczucia
składają
członkowie i sympatycy
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



6 lutego 2017 r.
zmarł w wieku 96 lat

por. w st. spoczynku

Wincenty KWIATKOWSKI

honorowy członek
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

córkom

Janinie POSTURZYŃSKIEJ, skarbnik
i Marii REJMAN, wiceprezes Stowarzyszenia
Przyjaciół Pawłowa i Ich Najbliższym

wyrazy głębokiego i szczerzego współczucia
składają
członkowie i sympatycy
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

Kącik poetycki



Elwira WASAK (prawnuczka Józefa Posturzyńskiego s. Pawła i Franciszki Kozickiej c. Jana, zamieszkujących w Pawłowie na przełomie XIX i XX wieku). Urodzona w 1957 r. w Lublinie. Ukończyła Państwową Ogólnokształcącą Szkołę Muzyczną Stopnia Podstawowego i Licealnego w klasie fortepianu, a następnie studia magisterskie w Akademii Rolniczej (obecnie Uniwersytet Przyrodniczy) w Lublinie.

Od 1995 r. jest członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków. Uprawia malarstwo sztalugowe (olej, akryl, pastel, techniki własne) i rysunek. Zorganizowała ponad 30 wystaw indywidualnych. Brała udział w kilkudziesięciu wystawach zbiorowych lokalnych, ogólnopolskich i międzynarodowych. Otrzymała trzy wyróżnienia. Od 1984 r. jest członkiem, a od 2002 r. członkiem honorowym Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Lublinie. Przez kilkanaście lat działała społecznie na rzecz upowszechniania kultury plastycznej. Za tę działalność odznaczona Brązowym i Srebrnym Krzyżem Zasługi. Otrzymała też odznakę „Zasłużony Działacz Kultury” oraz Nagrodę i Medal Prezydenta Miasta Lublina.

W 2013 roku wydała własnym nakładem tomik wierszy „Lubię patrzeć”, który był prezentowany na Konkursie im. Anny Kamieńskiej w Krasnostawskim Domu Kultury w 2014 roku.

Gdy zmyję z siebie kurz codzienny, szary,
Ślady pośpiechu, jak kleksy, wywabię,
Zgiełk dnia powszedniego wypłuczę z uszu,
Z oczu znużonych zetrę filmów nadmiar –
Obrazy złe i niepotrzebne wcale...

Wtedy kaganiec spraw zwyczajnych spada,
Myśli spuszczone z konieczności smyczy
Płyną strumieniem luźnym, w ciszy płyną
I razem z nimi wiersze płyną cicho,
Wiersze, co z ciszy czerpią treści bezmiar.

kwiecień 2013

BEZKA Z WODĄ (KRZYWE ZWIERCIADŁO)

Zaglądałam do beczki z wodą o czarnym dnie. Beczki z dębowych klepek, pachnącej cierpką stęchlizną.
Gładkie lustro wody odbijało moją dziecięcą twarz, korony drzew i głębokie niebo o morskiej barwie. Znany – nieznanym świat spokoju i ciszy.

Lekko dotknęłam błyszczącej membrany wody, aby zanurzyć dłoń w chłodnej tajemnicy trwania.
I wtedy moja twarz wykrzywiła się i pomarszczyła, przez chmurne niebo przeleciały błyskawice, a rozwichrzone korony drzew upadły obok strzaskanych pni.

Słońce grzało mnie mocno w policzek.
Brzęczał owad.

A zimny naskórek wody szybko zabliznił się i jego powierzchnia znów pokazywała gładkie niebo, czekając na kolejną twarz ciekawskiego dziecka.

sierpień 2012

PRZEDWIOŚNIE

Senny uśmiech przedwiośnia, cisza skowronkowa,
Świerzym wiatrem zapachu wilgoci przywiana.
Świecą sinozielone gałęzie bezlistne,
Na niebie rozjaśnionym przez wybielacz śnieżyc.

Suną chmur buro-szare podarte gałganki,
Resztki zimowego okrycia nieboskłonu.
A ciężka gleba strzępy żółkłej zrzuca waty
I przegląda się w lustrze zimnej wody w brudkach.

A ludzie kroczą jeszcze w zimowych odzieniach
A głowy w górze – odkryte – głośniejsze ciepły wiatr.

luty 2013

WIOSNA

Niebo płowe nad głową
wiosnę do nas niosło
na grzbietach dzikich gęsi,
które dumnym kluczem
sunęły ponad miastem.

A w dole ludzie – patrzący uważnie
pod swoje stopy,
dreptali zimnymi ulicami
pchając przed sobą
bardzo ważne sprawy
W strony przeciwne.

12.06.2012

WIOSENNY WIECZÓR

Wiosna jest taka dziwna,
Wiosna jest taka inna,
Bez zapachu witek soczystych,
Gorzkich pąków i deszczu.

Wiosna jak ciepły styczeń bez śniegu,
Sucha, choć wody nadmiar.

Wieczór jest taki ciepły
Tak łagodny, kwietniowy,
Ze znakiem połówki księżycy,
Z muzyką fletu wilgi.

Wieczór i sklep z kiełbasą i chlebem,
Wieczór z oknem świecącym.

kwiecień 2013

NOC

Gęsta ciemność jak tafla czarnego granitu,
Ktoś na niej pozaznaczał ostry kontur domów,
Wycięte prostokąty okien, a w nich szyby,
I lampy jasne, ciepłe palą się i gasną.
Żywe światło pulsuje poza ścianą nocy.

A z góry przez otwory w gęstym sicie nieba,
Sączy się jasność chłodna, kosmiczna, niezmienna.

06. 07. 2012

Elwira Wasak

Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”



Dzień Kobiet w Pawłowie



„Ostatki” w Pawłowie



IV Bal Chłopa w Pawłowie, fot. Ewelina Kowalczyk



„Pawłowianki” na IV Balu Chłopa, fot. Ewelina Kowalczyk



Wybory „Super Sołtysa 2016” w Pawłowie, fot. Ewelina Kowalczyk



Zespół Szkół w Pawłowie



Wydanie gazety współfinansowane ze środków
Gminy Rejowiec Fabryczny.